

A detailed mosaic pattern consisting of three large, circular medallions. Each medallion contains intricate, interlocking geometric and floral designs in shades of green, yellow, and white, set against a dark background.

Marek W. Lorenc

Hiszpania

*turystyka
niekonwencjonalna*



Marek W. Lorenc

Hiszpania

turystyka niekonwencjonalna

WYDAWNICTWO
PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ
SZKOŁY ZAWODOWEJ
im. ANGELUSA SILESIUSA



Wałbrzych 2007

Recenzja:

prof. dr hab. Andrzej Wiktor

prof. dr hab. Rościław Żerelik

Redakcja językowa:

Edward Rutkowski

Projekt okładki, kart tytułowych, układ typograficzny:

Ireneusz Piwowarski

Korekta:

Sylwia Bielawska

Fotografie:

Marek W. Lorenc

ISBN 978-83-88425-18-9

© Copyright by Marek W. Lorenc 2007

Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa

ul. Zamkowa 4, 58-300 Wałbrzych, tel. 074 641 92 26

wydawnictwo@pwsz.com.pl

Wyd. I, format A5, ark. wyd. 3, ark. druk.

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński

ul. A. Czerwonej 15, 57-400 Nowa Ruda, tel. 074 847 92 50

drukarnia@kokocinski.pl

Spis treści

<i>Przedmowa</i>	str. 4
<i>Wstęp</i>	str. 6

KASTYLIA-LEON

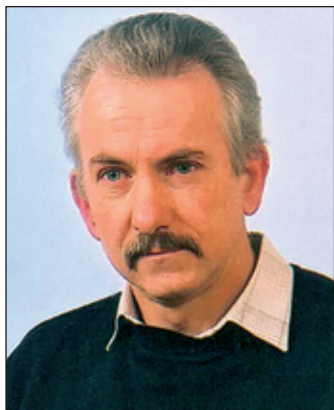
<i>Salamanka – skarb hiszpańskiej architektury</i>	str. 8
<i>Wyżynne okolice Salamanki</i>	str. 13
<i>Rejony górzyste Salamanki</i>	str. 17

ESTREMADURA

<i>Prehistoria – Jaskinia Maltravieso</i>	str. 22
<i>Morfologia jaskini</i>	str. 23
<i>Tajemnica ściennych malowideł</i>	str. 26
<i>Chronologia symboli</i>	str. 30
<i>Zabytki ojczyzny konkwistadorów</i>	str. 31
<i>„Hiszpański Rzym”</i>	str. 34
<i>Parki Narodowe</i>	str. 43
<i>Garganta del Infierno – czyli ‘Piekielna Gardziel’</i>	str. 48
<i>Los Barruecos</i>	str. 51
<i>Fenomen korka</i>	str. 54

<i>Wybrana literatura</i>	str. 62
<i>Fotografie – spis</i>	str. 63

Przedmowa



Marek W. Lorenc

Z zawodu jestem geologiem, z zamiłowania przyrodnikiem, a moją pasją jest wnikliwa obserwacja otoczenia i próba wyjaśniania tajemnic, związanych z przeszłością mało znanych miejsc, które – w wyniku celowych zamierzeń lub dziełem zwykłego przypadku – było mi dane odwiedzić. Wyznając zasadę, że człowiek od początku istnienia nierozzerwalnie jest związany z otaczającym go naturalnym środowiskiem, swoich obserwacji nie ograniczam tylko do samej przyrody,

lecz w różnych miejscach staram się odnajdywać również wszelkie możliwe ślady bytowania ich dawnych mieszkańców. W tym względzie jednakowo interesują mnie obyczaje i dokonania najstarszych, nielicznych kultur plemiennych, jak też wielkich imperiów. Równocześnie staram się upowszechniać nie dla wszystkich zrozumiałe tajniki procesów geologicznych, prowadzących do uformowania takiego właśnie, a nie innego krajobrazu, w którym nie tylko nam, ale też naszym przodkom przyszło żyć.

Jako geolog wyniki swoich badań naukowych publikuję w specjalistycznych wydawnictwach profesjonalnych. Nie mniej jednak cenię sobie referaty i publikacje popularnonaukowe, którymi staram się trafić do szerokiego kręgu osób, zainteresowanych problemami przyrody i historii. Propagując na różne sposoby piękno otaczającego nas świata oczekuję, że czytelnicy, słuchacze i widzowie zdobędą nowe dla nich informacje i sami zaczną wpływać na rozsądną koegzystencję ludzi z ich naturalnym środowiskiem. Siła przyrody to nie tylko katastrofalne wybuchy wulkanów czy trzęsienia ziemi, ale też np. tropikalna dżungla amerykańska, która powoli, ale z łatwością wchłania potężne, na pozór niezniszczalne budowle imperiów Majów, Azteków, Inków,

Charakter pracy geologa terenowego jest niewątpliwie bardzo korzystną okolicznością dla realizacji takich zamierzeń. Podczas działalności naukowej, miałem okazję nawiązać liczne kontakty i współpracę zagraniczną, spędzając wiele czasu w mniej lub bardziej odległych krajach. Będąc tam, nie tylko uczestniczyłem w kongresach, sympozjach i konferencjach geologicznych, ale także szkoliłem się sam, uczyłem innych, a przede wszystkim – pracowałem w terenie i studiowałem teren.

Na szlakach swoich wędrówek docierałem do wielu ciekawych miejsc, które postanowiłem przybliżyć Czytelnikom w kilku pracach. Jedną z nich jest właśnie *Hiszpania – turystyka niekonwencjonalna*, przedstawiająca mało znane miejsca w rzadko przez turystów odwiedzanej części Hiszpanii. Surowe warunki naturalne nauczyły tutejszych mieszkańców walczyć z przeciwnościami losu, niedostatkami wody, upalnym słońcem, wypalającym ziemię, i dostosowania się do tego, co natura oferuje. Współpracując z hiszpańską Radą Najwyższą Badań Naukowych (CSIC) oraz Agencją Środowiska Naturalnego (AMA) miałem okazję poznać rozległe obszary Starej Kastylii i Estremadury oglądając z równym podziwem jaskiniowe malowidła, jak też rzadkiego piękna zabytki architektoniczne, nie zapominając przy tym, że ta część Hiszpanii była ojczyzną konkwistadorów, wyruszających niegdyś na podbój Nowego Świata.

Odwiedzając te ciekawe zakątki, noszące ślady ludzkiej pracy, myśli i techniki, pozostając dla tych wszystkich dokonań z wielkim szacunkiem, zawsze zwracałem i zwracam uwagę zarówno na harmonię, jak i na kontrast ludzkiej działalności względem najbliższego, naturalnego otoczenia. Zawsze też z uporem powtarzam: mimo kolosalnych osiągnięć cywilizacji, ewoluującej na przestrzeni wieków, nadal pozostajemy nierozzerwalną częścią skomplikowanego ekosystemu i musimy pamiętać, że jego destrukcja jest równoznaczna z zagładą wszystkich żyjących w nim gatunków, nie wyłączając gatunku *Homo sapiens*.

Marek W. Lorenc

Wstęp

Powszechnie wiadomo, że Hiszpania ze swym niezwykle zróżnicowanym krajobrazem i klimatem jest krajem, w którym miłośnicy przyrody mogą spotkać bardzo ciekawe obiekty do obserwacji, a profesjonalści – cenny materiał do badań naukowych. Praca w terenie i baczna obserwacja otaczającego środowisko, samoczynnie narzuca chęć poznania lokalnej flory i fauny, tym bardziej że wiele roślin i zwierząt okazuje się polskiemu obserwatorowi zupełnie nieznaną bądź też znana jedynie z literatury, filmów czy też wizyt w ogrodach botanicznych i zoologicznych. Równocześnie, przemierzając niektóre pustkowia, tu i ówdzie natrafiamy na ewidentne dowody, że nie zawsze pustkowia te były bezludne. Począwszy od znajdujących w trawie lub wśród kamieni kawałków rozbitych naczyń ceramicznych, poprzez fragmentarycznie zachowane kamienne konstrukcje aż po monumentalne budowle – wszystko świadczy o niezwykle bogatej historii tej ziemi. Trudno więc przejść obojętnie obok takich znalezisk archeologicznych i oprzeć się chęci poznania także historii cywilizacji, rozwijającej się na tym terenie. Ludzie żyjący tu w minionych epokach zostawiali trwałe świadectwa swojej kultury, które zachowane w lepszym lub gorszym stanie stanowią otwartą księgę historii. Spotyka się tu bowiem malowidła i ryty naskalne człowieka prehistorycznego (paleolit, neolit), kamienne rzeźby i dolmeny kultury celtyckiej (V–I w. p.n.e.), monumentalne budowle z czasów Imperium Rzymskiego (I w. p.n.e.–V w. n.e.) i późniejsze, wzniesione po inwazji germańskich plemion Wandalów i Wizygotów (V–VII w.), czy wreszcie piękne pałace z okresu panowania na tych ziemiach muzułmanów (VIII–XIII w.).

Dostępne na polskim rynku przewodniki po Hiszpanii podają bardzo skąpe informacje na temat Starej Kastylii i Estremadury lub też zupeł-

nie pomijają omówienie tego bardzo interesującego regionu. Brak wielkich miast, tętniących dziennym i nocnym życiem rozrywkowym wcale nie oznacza, że obszar ten nie jest godzien uwagi. Miałem możliwość wielokrotnie bywać w Hiszpanii, zwiedzając nie tylko znane na całym świecie Andaluzję, Katalonię czy wreszcie sam Madryt, ale także przemierzając prawie bezludne, górskie i stepowe pustkowia tak wielkich regionów, jak Kastylia, La Mancha czy Estremadura. W ogólnym bilansie wrażeń wcale nie wydaje mi się, aby właśnie Estremadura czy sąsiadująca z nią Kastylia przedstawiały część Hiszpanii mniej interesującą od innych. Chcąc wypełnić tę niczym nieuzasadnioną, istniejącą lukę w ogólnie dostępnych informacjach na temat Hiszpanii, podjąłem próbę nieco bliższej prezentacji Estremadury i sąsiadującej z nią Kastylii, do zamierzonego celu podchodząc w sposób raczej niekonwencjonalny.

KASTYLIA-LEON

Salamanka – skarb hiszpańskiej architektury

Prowincja Salamanka, stanowiąca południową część Autonomicznej Wspólnoty Kastylii-Leon, obejmuje region wyżynny, w którego krajobrazie dominuje trawiasty kastylijski step, urozmaicony pojedynczymi dębami o płaskich i szerokich koronach. Panuje tu bardzo przyjemny, suchy i ciepły klimat, który zmienia się jednak wyraźnie w rejonach górzystych, na południu prowincji. Przez rozciągające się na przestrzeni wielu kilometrów wysokie łańcuchy górskie, wzdłuż południowych dolin docierają tu wpływy klimatu śródziemnomorskiego, natomiast dolinami równoleżnikowymi, od strony Portugalii, napływają masy powietrza atlantyckiego. Dzięki tej specyficznej konfiguracji klimatycznej południowo-wschodnie zbocza niektórych szczytów porasta należąca do zupełnie innego klimatu, odmienna roślinność niż na zboczach północno-zachodnich.

W Hiszpanii nazwy nadają prowincjom ich stolice. W wypadku Salamanki mamy do czynienia z historycznym miastem-muzeum, arcydziełem hiszpańskiej architektury, szokującym swym pięknem każdego, kto je odwiedza. Przypuszcza się, że pierwszymi mieszkańcami byli tu Ligurowie (kultura żelaza), następnie osiedlili się Celtowie, a po nich – w III w. p.n.e. – Iberowie. Nazwa tego miejsca stała się znana, gdy po długotrwałym oblężeniu w 217 r. p.n.e. ówczesna Salamantica została zdobyta przez Kartagińczyków Hannibala. Miastem o dużym znaczeniu gospodarczym i militarnym stała się Salamanka już za czasów rzymskich, kiedy znalazła się na obszarze ówczesnej Lusitanii. Z tego właśnie okresu pochodzą dawne mury miejskie, ręczne młyny i wspaniały most na opływającej miasto od południa rzece Tormes.

W centrum miasta znajduje się rynek (Plaza Mayor), zbudowany w latach 1729–1755. Ten o nietypowym, trapezoidalnym kształcie plac, z bogato rzeźbioną fasadą ratusza w centrum ściany północnej, jest otoczony arkadowymi podcieniami, które zdobią medaliony z wizerunkami władców i możnych



Salamanka, najpiękniejszy rynek w Hiszpanii

tego miasta. Panuje ogólna opinia, że jest to najpiękniejszy rynek w całej Hiszpanii. Do połowy XIX w., zanim na północnych peryferiach Salamanki wzniesiono specjalny plac do walki z bykami (Plaza de Toros), *corrida* odbywała się właśnie tutaj, w centrum miasta, na Plaza Mayor. Obecnie jest to charakterystyczne miejsce towarzyskich spotkań mieszkańców, wspólnych spacerów, a także burzliwych dyskusji, wymiany poglądów i spokojnych pogawędek. Te „rytualne” wręcz spacerki, zaczynają się o zmierzchu i kończą w późnych godzinach nocnych, a ich trasa poprzerwana jest zawsze wizytami w licznych barach i kawiarenkach.

Wokół rynku, w granicach starego miasta, wyznaczonych kamiennymi murami, jest także skupiona największa liczba pięknych, zabytkowych budowli, przede wszystkim kościołów, pałaców i budynków użyteczności publicznej. Surowe, kamienne fasady większości kamienic bogatych mieszczan, zdobią tak misternie wykonane rzeźby, płaskorzeźby, rodowe herby itp., że trudno oderwać od nich wzrok. Opuszczając Plaza Mayor jednym z czterech

narożnych, łukowych przejść, należy zwrócić też uwagę na prawie niewidoczny wśród gęstej, staroświeckiej zabudowy XII-wieczny romański kościół San Martin, jeden z najstarszych obiektów tego typu w mieście. Nieco dalej dochodzi się do najbardziej znanego budynku w Salamance, odznaczającego się niespotykanym, jak na step kastylijski, zdobieniem fasady. Jest to Casa de los Conchas, XV-wieczna gotycka rezydencja arystokratycznej rodziny Pimentel, której symbolem były właśnie muszle. Dodatkowego uroku temu niepozornemu na pierwszy rzut oka narożnemu budynkowi dodają kute kraty w oknach, bogato zdobiony portal i rodowy herb.

Po przeciwnej stronie wąskiej uliczki, naprzeciw „Domu z Muszlami”, wznosi się z kolei fronton Uniwersytetu Katolickiego (Clerecia). Uczelnia ta, wzniesiona w 1617 r., została ufundowana przez króla Filipa III i jego żonę Małgorzatę. Do dziś stanowi najpiękniejszy przykład tutejszej architektury barokowej.

Kilkadziesiąt metrów dalej, w kierunku rzeki Tormes, znajduje się najważniejszy zabytek kulturalny Salamanki – Uniwersytet Świecki, najstarszy i najślawniejszy uniwersytet w Hiszpanii, a zarazem jeden z najstarszych uniwersytetów europejskich, ceniony na równi z uczelniami Paryża, Bolonii czy Oxfordu, ufundowany przez króla Alfonsa IX w 1218 r. Jego uczelniane przywileje oficjalnie potwierdził w 1243 r. król Ferdynand III. Niezwykle bogato rzeźbiony portal nad głównym wejściem do uczelni zdobi piękny medalion, poświęcony królewskiej parze Ferdynanda i Izabeli, wokół którego widnieje napis: *Monarchowie Uczelni, Uczelnia Monarchom*. Jest to wyjątkowo cenny zabytek architektoniczny tego miasta, zawierający wewnątrz surowe, tchnące duchem przeszłości sale wykładowe, piękną gotycką bibliotekę (80 000 tomów) i XV-wieczną kaplicę. Cała fasada budynku jest jedną wielką, bardzo bogatą i misternie wykonaną w stylu *plateresco*¹ rzeźbą, pochodzącą z 1529 r.

Naprzeciwko głównego wejścia do uniwersytetu, po drugiej stronie niewielkiego placu, znajduje się kolejna godna zwiedzenia budowla – Muzeum Miejskie. Zabytkiem są nie tylko znajdujące się w nim kolekcje rzeźby kamiennej, polichromii, sztuki piktoralnej XV-XVII w. i obiektów archeologicznych, ale też sam XV-wieczny budynek, który należał niegdyś do doktora Alvareza Abarca, lekarza królowej Izabeli.



*Salamanca,
katedra (wejście
południowe)*

Kilkadziesiąt metrów dalej rozpościera się rozległy plac, po którego wschodniej stronie widnieje monumentalny Palacio de Anaya. Jest to dawne gimnazjum Colegio de San Bartolomé (1760), dziś siedziba Wydziału Filozofii i Literatury Uniwersytetu Świeckiego. Po przeciwnej, zachodniej stronie placu, wznosi się natomiast olbrzymia bryła najwspanialszego zabytku architektury sakralnej Salamanki – górującej nad całym miastem katedry. Jest to właściwie swoisty kompleks katedralny, który tworzą stara i nowa katedra.

Stara katedra to budowla zlokalizowana na wysokiej skarpie ponad szerokim zakolem rzeki Tormes. Takie posadowienie wskazuje na wyraźnie fortyfikacyjny charakter obiektu (trzymetrowej grubości mury, obronne wie-

że itp.), który musiał być zawsze przygotowany do odparcia wszelkich ataków z zewnątrz. Katedrę tę zaczęto budować ok. 1140 r. i ukończono na początku XIII w., w związku z czym reprezentuje ona architektonicznie styl przejściowy między romańskim i gotyckim. Jej bardzo charakterystycznym elementem jest kołpakowa Wieża Kogucia (Torre del Gallo), kryta kamienną dachówką. Dziś stara katedra stanowi właściwie tylko przybudówkę, przylegającą od południowo-zachodu do olbrzymiego gmachu nowej katedry.

Nazwa nowa katedra jest nieco myląca, gdyż ten monumentalny obiekt zaczęto budować w 1513 r., a ukończono w 1733 r. Zachodzące w tym czasie zmiany w stylach architektonicznych znalazły odbicie także w jej wystroju, gdzie można zauważyć zarówno elementy gotyckie, jak też barokowe i platereskowe. Do katedry prowadzą trzy wejścia: główne, znajdujące się pod wysoką wieżą oraz dwa boczne, po obu stronach centralnej kopuły. Wszystkie wejścia zdobią niezwykle bogato rzeźbione portale. Wewnątrz kościoła ma 104 m długości i 48 m szerokości, podzielony jest na trzy nawy z dwoma rzędami kaplic, a jego sklepienie wspiera się na 38 filarach 10-metrowej grubości. Lokalizacja tak wielkiego obiektu na wysokiej skarpie, tuż przy zewnętrznych murach miasta, sprawia, że widoczny jest on nawet z odległości wielu kilometrów. Niezapomniane wrażenie sprawia w okresach świątecznych, gdy nocą cały budynek oświetlają silne reflektory. Wtedy, dojeżdżając do Salamanki, nie widząc jeszcze świateł miasta, z łatwością dostrzega się na czarnym tle nieba świecący gmach katedry.

Spod murów katedry roztacza się wspaniały widok na rzekę Tormes i wzniesiony na niej w pierwszych latach naszej ery Rzymski Most (Puente Romano). Jest to masywna, kamienna budowla, wsparta na 15 łukowych przęsłach, stanowiąca najstarszy, niegdyś jedyny wjazd do miasta. Na środku mostu wzniesiono granitowy postument, na którym ustawiono kamiennego byka – typową rzeźbę artystów celtyckich. Właśnie postać byka, stojącego pod stepowym dębem na tle rzymskiego mostu, stanowi herb Salamanki.

Podobnych tras na terenie samego starego miasta można wyznaczyć bardzo wiele, bo nie brak tu wspaniałych zabytków architektury, ani też ciekawych i malowniczych zaułków, stylowych barów i kawiarenek oraz ulubionych, czy też tradycyjnych miejsc spotkań i wieczornych spacerów mieszkańców

tego „muzealnego” miasta. Salamańczycy są niezwykle mili, serdeczni i bardzo życzliwie nastawieni do przybywających z różnych stron gości. Tak samo pogodnie i przyjacielsko odnoszą się do wszystkich turystów z zagranicy, do rodaków z innych regionów kraju, jak do sąsiadów z drugiej strony ulicy. Bywałem w Salamance wielokrotnie w latach 70., 80. i 90., za każdym razem spędzając tam wiele miesięcy, mieszkając samotnie i razem z innymi obcokrajowcami u hiszpańskich rodzin, w domach studenckich i hotelach. Za każdym razem wyjeżdżałem do Polski zbudowany sympatią i otwartością spotkanych tam ludzi i z wielką przyjemnością wracałem do Salamanki ponownie.

Wyżynne okolice Salamanki

Okolice Salamanki przedstawiają bardzo surowy krajobraz, zdominowany przede wszystkim przez monotonną roślinność stepową. Najbliższe otoczenie większych i mniejszych miejscowości zajmują dobrze zagospodarowane pola, na których uprawia się głównie zboża i słonecznik. Między miejscowościami całymi kilometrami ciągną się olbrzymie obszary trawiaste, na których wypasa się charakterystyczne dla tego regionu, czarne bydło. Jest ono chlubą okolic Salamanki i hodowane tutaj byki można spotkać na najbardziej prestiżowych arenach Hiszpanii. Jedynym urozmaiceniem monotonnego krajobrazu trawiastego stepu kastylijskiego są wiekowe dęby. Drzewa te w niczym nie przypominają polskich. Wznoszą się niezbyt wysoko na grubych, solidnych pniach. Ich pokryte drobnymi, owalnymi listkami rozłożyste konary tworzą szerokie i płaskie, typowe dla drzew stepowych korony. W bezchmurne dni, jakie w tej części Hiszpanii dominują przez większość roku, owe nobliwe drzewa swymi rozłożystymi „parasolami” rzucają jedyny cień, jaki można na tej spalonej słońcem ziemi napotkać.

W częściach prowincji o klimacie bardziej umiarkowanym uprawia się migdały, pomarańcze i cytryny. Dla kontrastu, na szczytach gór Sierra de Gredos, wyznaczających południową granicę prowincji, śnieg leży przez cały rok. Taka różnorodność warunków naturalnych znajduje odbicie w lokalnych obyczajach i sposobie życia ludzi.



*Ciudad Rodrigo,
katedra*

W całej prowincji jest wiele miejsc, które z różnych punktów widzenia mogą zainteresować przybysza. Kierując się w stronę szczególnie egzotycznego dla nas południa tego kraju, najpierw skorzystajmy z komunikacyjnej osi prowincji Salamanka, jaką jest szosa o numerze krajowym 620, prowadząca do Portugalii. Przy tej właśnie drodze, w odległości 89 km od Salamanki i zaledwie 27 km od granicy państwowej z Portugalią, znajduje się niezwykle malownicze miasto **Ciudad Rodrigo**, zbudowane na wzgórzu, nad rzeką Agueda. Kamienny most, wzniesiony jeszcze za czasów rzymskich, stanowił niegdyś jedyną drogę do miasta, prowadzącą przez wielką bramę w warownych murach. Pozostałości grubych na ponad 2 m murów ciągną się dziś na odcinku ponad 2 km,

wznosząc się ponad ziemię na wysokość od 7 do 13 m. Wewnątrz, za murami, kryje się niezliczona wręcz liczba skarbów architektury i sztuki średniowiecznej, przede wszystkim XV i XVI w.

Klejnotem architektonicznym Ciudad Rodrigo jest katedra, której wieża do dziś nosi ślady licznych kul armatnich, dowodząc swej znaczącej roli w wielu historycznych bitwach. Budowę katedry rozpoczęto pod koniec XII w., a ukończono w wieku XIV, częścią zaś najmłodszą całego kompleksu jest klasztor z XVI w. W zabytkowej katedrze krzyżują się style: romański, gotycki i platereskowy. Uwagę zwiedzających przykuwa tu bogato zdobiony portal nad wejściem, a wewnątrz misternie rzeźbione stalle. Warto też zwrócić uwagę na XII-wieczny kościół *San Pedro*, wzbogacony architektonicznie i odnowiony w XVI w., odznaczający się pięknym romańskim portalem i ceglana apsydą w stylu *mudejar*². Wśród cywilnych budowli w Ciudad Rodrigo czołowe miejsce zajmuje XVI-wieczny ratusz, wzniesiony w centrum miasta przy Plaza Mayor. Jest to względnie niewielki, piętrowy budynek, którego wejście stanowi piękny portyk z łukami wspartymi na dwóch kolumnach.

Szczegółnej wagi budowlą jest też warowny zamek, wzniesiony w XIV w. na obronnych murach miejskich. Forteca ta, Alcázar de Enrique de Trastámara, góruje nad miastem, a z jej murów rozciąga się wspaniały widok na rzymski most i trawiaste wzgórza otaczające miasto. Obecnie w zamku mieści się państwowy hotel Parador Nacional Enrique II.

Miejscem, które odwiedza bardzo wiele osób z odległych nawet stron, jest niewielka miejscowość **Alba de Tormes**, położona zaledwie 20 km na południowy wschód od Salamanki, słynąca m.in. jako centrum wytwórcze bardzo charakterystycznej ceramiki ludowej. Droga do miasta prowadzi (jak w większości miast kastylijskich) przez długi, średniowieczny most na rzece Tormes, wsparty na 22 kamiennych łukach. W XV w. miasto należało do zamożnej rodziny książąt Alba, ale po wojnie z Francuzami w XIX w. z ufortyfikowanego, książęcego zamku do dziś pozostały jedynie fragmenty murów i wieża (Torre de Armería), której ściany zdobią od wewnątrz XVI-wieczne freski.

Szczególnym miejscem przyciągającym co rok wielu pielgrzymów, jest klasztor sióstr karmelitanek, a zwłaszcza pierwsze sanktuarium, zbudowane tu w 1571 r., którego wejście zdobi renesansowy portal, zaś wnętrze – cenne

malowidła. W tutejszym kościele nad głównym ołtarzem znajduje się bogato zdobiony, srebrny sarkofag, a w nim trumna ze zmumifikowanym ciałem św. Teresy, zmarłej w 1582 r. Po obu stronach ołtarza zbudowano dwa relikwiarze, a w nich umieszczono serce i ramię świętej. W Alba de Tormes znajduje się też dom, w którym mieszkała.



Alba de Tormes, bazylika, której odbudowy nigdy nie zakończono

W mieście jest jeszcze wiele zabytkowych obiektów, godnych uwagi. Jeden z nich to kościół Św. Piotra, zniszczony i odnowiony na początku XVI w., a w nim cenne malowidła i rzeźby. Drugim jest kościół Św. Michała, którego boczna nawa pochodzi z XII w. W kryptach tego kościoła, przebudowanych w XVII w., znajdują się bogato rzeźbione, gotyckie grobowce z XIII, XIV i XV w. Szczególny widok przedstawia bazylika, wznosząca się w pobliżu wielkiego mostu na rzece Tormes. Ta gotycka budowla nie została jednak do końca odbudowana i do dziś pozostały z niej tylko wysokie mury, pozbawione stropu i sklepienia.

Rejony górzyste Salamanki

Bardzo interesujące i godne odwiedzenia miejsca znajdują się w górzystej części prowincji Salamanka. Udając się z Alba de Tormes na południe, warto zatrzymać się w niewielkiej miejscowości **Guijuelo**, która słynie z dwóch powodów. Po pierwsze, w pobliżu, na spiętrzonej rzece Tormes znajduje się olbrzymi retencyjny zbiornik wodny. W samym miasteczku natomiast istnieje bardzo owocnie działające centrum przemysłu mięsnego, specjalizujące się w znakomitych, typowych dla Hiszpanii kiełbasach *chiorizo*. Jadąc dalej na południe, koniecznie odwiedzić należy dziwną, niemalże zakonserwowaną w swej antyczności wioskę **Puente del Congosto**. Także tutaj przetrwał do dzisiejszych czasów rzymski most na rzece Tormes, prowadzący do ruin dawnego zamku. Stąd już tylko 20 km dzieli nas od niezwykle malowniczego miasteczka Béjar, położonego po północnej stronie gór *Sierra de Béjar*, których najwyższym szczytem jest El Torreón (2374 m n.p.m.).

Béjar, leżące na wysokości około 900 m n.p.m., istniało tutaj jeszcze przed przybyciem Rzymian, a pod panowaniem muzułmanów zostało ufortyfikowane i otoczone obronnymi murami. Miasto wzniesiono na olbrzymiej, granitowej skale, dzięki czemu już sama lokalizacja sprawia, że z oddali wygląda ono jak forteca. Wśród bardzo licznych zabytków Béjar szczególną pozycję zajmuje dawny zamek, który w XVI w. został przebudowany na książęcy pałac. Jego fasadę stanowią dwie oryginalne wieże zamkowe, o wysokości 68 m, nadające budowli wygląd warownej fortecy. Wokół pałacu roztacza się malowniczy park (El Bosque) z wielkimi fontannami, basenami i kanałami, ukazujący styl wystroju parkowo-ogrodowego tamtych czasów. Inne godne uwagi zabytki to m.in. kościoły Św. Marii (XIII w.) i Św. Jana (XVI w.) oraz renesansowy ratusz w centrum miasta.

Béjar jest bardzo prężnym i od dawna aktywnym centrum turystycznym prowincji Salamanka. Turystyka kwitnie tu przez cały rok, latem oferując ciekawe wycieczki górskie i krajoznawcze, zaś zimą – dobrze przygotowane stoki narciarskie.

Udając się z Béjar zaledwie kilka kilometrów w kierunku południowym, bardzo łatwo można dotrzeć do małego miasteczka **Candelario** (odle-

głość 74 km od stolicy prowincji). Jest to typowo turystyczna miejscowość gór- ska, położona między łańcuchami Sierra del Trampal (2443 m n.p.m.) i Sierra de la Solona, na wys. 1200 m n.p.m. Candelario szczyci się nieproporcjonalnie dużym ratuszem i bardzo stromymi uliczkami, po których wiosną płyną rwące potoki wody, tworzącej się z roztopianego w górach śniegu. Bardzo charakter- ystyczne dla tej okolicy są biało malowane domy o grubych, kamiennych murach i drewnianych balkonikach, z obszernymi korytarzami wewnątrz. Przypuszcza się, że miasteczko to założyli asturyjscy pasterze i nie ma wątpliwości, że za czasów rzymskich było już bardzo dobrze znane. Ta niewielka, lecz popularna miejscowość zapewnia swym gościom ciekawe górskie wycieczki, a dla relaksu – kąpiel w basenie o rozmiarach olimpijskich.



Candelario, charakterystyczne małomiasteczkowe budownictwo

Wyjeżdżając z Béjar w kierunku północno-zachodnim, po przejecha- niu około 20 km, dociera się do malowniczego pasma Sierra de Francia, które- go najwyższym szczytem jest Peña de Francia (1723 m n.p.m.). Właśnie tutaj, w najwyższym miejscu, wzniesiono dominikańskie sanktuarium, w którym znajduje się niezwykle cenna figura La Virgen Morena, ufundowana w 1434 r.

przez francuskiego rycerza o nazwisku Simón Vela. Centrum atrakcji turystycznych jest tutaj małe miasteczko **Miranda del Castañar**, w całości uznane za zabytek historyczny. Jego chlubą są doskonale zachowane miejskie mury z czterema bramami wjazdowymi, które wzniesiono w połowie XIII w. Okazalnym zabytkiem jest też wspaniały zamek San Martín de Castañar, z główną, górującą nad miastem wieżą, wzniesioną w XV w. Warto też odwiedzić lokalne muzeum, którego bogate zbiory malarstwa i rzeźby odślaniają tajemnice przeszłości miasta i okolicy. Archaicznego charakteru całej miejscowości dodają stylowe domy i miejscami bardzo strome, wąskie uliczki.

Wśród gór Sierra de la Peña de Francia ukryta jest jeszcze jedna, godna odwiedzenia, szczególna miejscowość – **La Alberca**, do której prowadzi droga, wiodąca z Miranda del Castañar w kierunku zachodnim. La Alberca położona jest na wys. 1068 m n.p.m. w malowniczej, górskiej dolinie, w odległości 78 km od Salamanki, dokładnie w połowie odległości między Ciudad Rodrigo i Béjar. Ta niewielka miejscowość została uznana przez hiszpański rząd za Narodowy Pomnik Historyczny i Artystyczny (Nacional Monumento Histórico y Artístico), gdzie pielęgnuje się najstarsze obyczaje, zachowane w tutejszym folklorze. Najbliższe otoczenie stanowią gęste lasy złożone z dębów, orzechów i kasztanów, stopniowo przechodzące niżej w bezkresne łąki. La Alberca jest bardzo zadbana i na skutek tradycyjnego już częstego malowania zabytkowych domów – zawsze wygląda świeżo. Historia tego miejsca jest bardzo prosta i wiąże się z górskim osadnictwem Arabów i Żydów, z niewielkim dopływem krwi obcej, m.in. francuskiej. Najokazalszym zabytkiem La Alberca jest pałac księcia Alby, właściciela zamku w Alba de Tormes. Uliczki są tu bardzo kręte i do tego stopnia wąskie, że spod drewnianych podcieni i długich balkonów ozdobio-



*Miranda del Castañar,
miejscowość typowo turystyczna*

nych kaskadami kwiatów widoczny bywa tylko niewielki skrawek nieba i tylko niewielu promieniom słońca udaje się dotknąć starego, kamiennego bruku.

Wędrując dalej na południe, przekracza się granicę oddzielającą nie tylko dwie sąsiadujące ze sobą prowincje – Salamankę i Cáceres – ale też dwie autonomiczne wspólnoty: Kastylię-Leon i Estremadurę. Poza tą granicą rozpoczyna się część Hiszpanii o odmiennej nieco historii, zdominowanej w pewnym okresie nie tylko przez znaczne wpływy rzymskie, ale też mauretańskie, co znalazło odbicie także w zachowanych do dziś niezwykle licznych zabytkach architektury.

¹ *plateresco* (od hiszp. *plaster* – złotnik wytwarzający ozdoby ze srebra), styl dekoracyjny późnego gotyku i wczesnego renesansu hiszp., o rozrzuconej dekoracji, łączący elementy gotyku i włoskiego renesansu z mauretańską sztuką ornamentowych płaszczyzn.

² *mudejar* (od arab. *mudaggin* ‘pozostać’ – jako Arab wśród chrześcijan), hiszp. styl dekoracyjny, zawierający elementy mauretańskie, gotyckie, później także renesansowe; wpłynął na hiszp. gotyk i styl *plateresco*.

ESTREMADURA

Dokładne ukazanie tak dużego obszaru, jakim jest Estremadura, ujęcie ponadto wszelkich możliwych aspektów trafiających do zainteresowań szerokiego grona czytelników, możliwe byłoby jedynie w formie obszernej książki lub szczegółowego przewodnika typu „od A do Z”. Niniejsze opracowanie jest adresowane przede wszystkim do tych czytelników, których interesuje historia i fenomeny przyrodnicze mało znanych zakątków tego pięknego kraju. Chcąc z kolei przekazać pewne informacje przyrodnicze, dobrze jest ująć je w kontekście działalności człowieka. Na początek warto przyrzeć się kilku bardzo typowym przykładom rozwoju cywilizacji i kultury na tym obszarze, tym bardziej że w niektórych miejscach kultura ta liczy sobie wiele tysięcy lat, sięgając czasów, gdy człowiek był z przyrodą nierozzerwalnie związany i ściśle od niej uzależniony.

Estremadura jest jednym z 17 okręgów autonomicznych, położonym w środkowo-zachodniej Hiszpanii, od północy graniczącym z prowincjami Salamanca i Ávila (okręg Kastylii-Leon), a od południa z andaluzyjskimi prowincjami Sevilla (Sewilla), Córdoba (Kordoba) i Huelva. Od wschodu sąsiaduje z prowincjami Toledo i Ciudad Real (okręg Kastylii-La Mancha), zaś granicę zachodnią stanowi granica państwowa z Portugalią.

Okręg ten tworzą dwie prowincje: Badajoz i Cáceres, o łącznym obszarze 41 602 km², co sytuuje go na piątym miejscu pod względem wielkości. Można jeszcze wspomnieć, że okręg ten zasiedla 1 100 000 mieszkańców, co daje gęstość zaludnienia rzędu 25 osób/km². Jakkolwiek stolicami obu prowincji są miasta **Badajoz** i **Cáceres** (stąd nazwa tych prowincji), to jednak stolicą kulturalną i duchową całego okręgu jest miasto **Mérida**.

Estremadura stanowi obszar wyżynny z trzema dużymi pasmami górkimi: na północy Sierra de Gredos, w części środkowo-zachodniej Sierra de Guadalupe i na południu Sierra Morena. Najwyższym szczytem jest El Calvite-

ro w obrębie Sierra de Gredos, sięgający 2401 m n.p.m. Pomiedzy tymi trzema pasmami górskimi znajdują się dorzecza dwu największych rzek tego obszaru – Tagu i Gwadiany. Położenie geograficzne sprawia, że obszar Estremadury jest miejscem ścierania się klimatu śródziemnomorskiego i atlantyckiego, przy czym wpływ tego drugiego, o łagodnych zimach i większej ilości opadów, ułatwiony jest równoleżnikowym układem dolin i sieci rzek, zmierzających przez terytorium Portugalii do Atlantyku.

Prehistoria – Jaskinia Maltravieso

Początki osadnictwa w tej części Hiszpanii sięgają późnego paleolitu, czego ewidentne dowody pochodzą z jaskini **Maltravieso**, która w chwili odkrycia znajdowała się na peryferiach Cáceres, a dziś na skutek postępującego rozwoju urbanistycznego znalazła się blisko centrum miasta.

Hiszpania jest krajem cytowanym we wszystkich opracowaniach, zarówno naukowych jak i popularnych, traktujących o naskalnych malowidłach, wykonanych przez paleolitycznych ludzi jaskiniowych. Klasycznego przykładu takiej sztuki dostarczają jaskinie występujące w dużym zagęszczeniu na wybrzeżu północnym, wśród których czołowe miejsce zajmują znane na całym świecie Altamira i Castillo. Znacznie mniej wiadomo o jaskiniach z rejonu wybrzeża południowego i centrum półwyspu, a szczegóły dotyczące podobnie zdobionej jaskini Maltravieso, znajdującej się na terenie Estremadury są właściwie nieznanne.

Jaskinia nie była znana aż do rozpoczęcia prac przy budowie kamieniołomów wapienia w roku 1951. Najpierw uwagę ludzi pracujących przy wydobywaniu kamienia zwróciły jakieś stare szczątki ludzkie. Później znaleziono kości zwierzęce, m.in. nosorożca (*Rhinoceros etruscus*), niedźwiedzia (*Ursus arctos*), wilka (*Canis lupus*), dzika (*Sus scropha*) i konia (*Equus cavallus*). Dalsze prace wykopaliskowe ujawniły bogaty materiał archeologiczny z epoki brązu oraz wschodnioiberyjskiej kultury megalitycznej, obejmującej teren Estremadury, prowincji Huelva i Salamanca oraz południowej Portugalii. Znaleźiska te odkryto w niszy, tuż przy dawnym wejściu do jaskini; tutaj też zachowała się

jedna czaszka ludzka. Wśród podobnych czaszek, znalezionych później w głębi jaskini, szczególną uwagę zwraca jedna, posiadająca okrągły otwór. Istnienie takiego otworu jedni badacze interpretują jako ślad po trepanacji, inni zaś jako fenomen patologii. Cały znaleziony materiał kostny został zinwentaryzowany i szczegółowo przebadany przez archeologów i po niezbędnej konserwacji wzbogacił zbiory muzeum w Cáceres.

Prawdziwe zainteresowanie jaskinią zaczęło się dopiero kilka lat po jej odkryciu, gdy 8 stycznia 1957 r. ówczesny kustosz Muzeum Archeologicznego w Cáceres – Carlos Callejo Serrano – opublikował w lokalnej prasie artykuł pt.: *Nowe przesłanie Maltravieso*, przedstawiając wyniki swoich badań i obserwacji prowadzonych w jaskini. Wtedy też po raz pierwszy podał do wiadomości fakt istnienia w niej malowideł, które odkrył podczas drobiazgowych eksploracji jesienią 1956 r.

Mobilizowany wielką pasją badawczą i sponsorowany przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Cáceres, po dwóch latach opublikował pracę pt.: *Prehistoryczna jaskinia Maltravieso koło Cáceres*. Artykuł ten zapisał się w bibliografii jako pierwszy dokument, pozwalający ustanowić pozycję czasową czwartorzędowej sztuki południowo-zachodniej mesety. Warto wspomnieć, że w odległości 1 km na wschód, 2 km na zachód i 5 km na południe od Maltravieso w obrębie tej samej formacji dewońskich wapieni znajdują się jeszcze trzy inne jaskinie: Conejar, Becerra i Santa Ana. W żadnej z nich nie stwierdzono jednak śladów bytowania człowieka.

Morfologia jaskini

Jaskinia Maltravieso ma kształt bardzo nieregularnego korytarza z licznymi przewężeniami, zaułkami i dużymi komorami, który przebiega na długości 150 m w kierunku północno-zachodnim. Kilka metrów od szerokiego wejścia dochodzi się do pierwszej dużej komory (35 m x 15 m), połączonej wąskim przejściem z 10-metrowej długości niszą. Tutaj właśnie znaleziono wspomniane już pierwsze szczątki kostne. Dalej nieregularny korytarz mija podobnej wielkości drugą niszę i po kolejnych 30 m dochodzi do następnej, nieco

mniej (15 m x 15 m) komory. Pomieszczenie to – zwane ze względu na bogactwo stalaktytów i stalagmitów Salą Kolumnową – jest miejscem, w którym można podziwiać pierwsze malowidła. Jedno z nich, wielkości ok. 20 cm, koloru czerwono-brązowego, przypomina profil zwierzęcej głowy. Można jedynie przypuszczać, że jest to wizerunek tura lub konia, gdyż poza ogólnym zarysem malowidło nie ukazuje żadnych szczegółów. Kilka metrów dalej widoczna jest bardzo wyraźnie prawa ręka ludzka, namalowana jak negatyw na jasnoczerwonym tle. Efekt taki uzyskano po przyłożeniu dłoni do ściany i rozpyleniu farby (zapewne przy użyciu kostnej dmuchawki). Sądząc po niewielkich rozmiarach, była to zapewne dłoń chłopca lub kobiety, ale najbardziej charakterystyczny jest brak w niej małego palca i nienaturalne skrócenie palca czwartego. Tuż przy korytarzu wyjściowym z Sali Kolumnowej widnieją na ścianie jeszcze trzy wizerunki podobnie okaleczonych dłoni. Dwie z nich to dłonie prawe, również pozbawione małych palców, natomiast trzecia (nie wiadomo czy prawa, czy lewa) posiada tylko trzy palce środkowe.

Korytarz wychodzący z tej sali ma nie więcej niż 15 m długości, a w jego połowie na ścianie zaznaczona jest kolejna dłoń – tak jak poprzednie – pozbawiona małego palca. Tym razem jednak oprócz dłoni widoczny jest też fragment przedramienia, a cały wizerunek ma długość ok. 18 cm. Tuż przed wejściem do następnej komory korytarz się rozszerza, a na środku spoczywa olbrzymia płyta skalna. Właśnie ze względu na nią tę część korytarza nazwano Salą Stołową. Tutaj na prawej ścianie zauważa się ślad wyjątkowo dużej, zapewne męskiej dłoni, posiadającej wszystkie palce.

Z Sali Stołowej wchodzi się bezpośrednio do kolejnej dużej (15 m x 10 m) komory, nazwanej przez jej odkrywcę Salą Malowideł, w której można podziwiać najciekawsze i najlepiej zachowane ślady działalności artystycznej mieszkańców tej jaskini. Cała niższa część ścian jest pokryta szeregami czarnych punktów, układających się w linie proste, nieregularne i równoległe. Inny rodzaj malowideł to formy trójkątne koloru ciemnoczerwonego. Jedna z nich, wielkości 11 cm, może przypominać stylizowanego ptaka, podczas gdy pozostałe to pojedyncze trójkąty, wielkości 7–9 cm, z wyraźnie wklęsłymi bokami. Kształt i pozycja tych symboli nasuwają skojarzenia z szałasami, tym bardziej że w jednym miejscu podstawa takiego trójkąta jest szczególnie silnie wygięta

ku górze, a linie boczne mijają górny punkt przecięcia, tworząc wyraźny kąt przypominający żerdzie krzyżujące się na szczycie szafasu.

Głównym motywem zdobniczym tego miejsca są jednak wizerunki dłoni. W większości są to dłonie prawe z uciętymi lub okaleczonymi małymi palcami i tylko jedna z nich jest przedstawiona z całym przedramieniem. Rzadziej spotyka się dłonie ze zdeformowanym kciukiem, a w jednym tylko miejscu, na powierzchni stalaktytu widnieje dłoń posiadająca tylko trzy środkowe palce. Warto jeszcze nadmienić, że tło negatywów dłoni i formy trójkątne były malowane farbą o różnych odcieniach czerwieni i przy użyciu różnych metod.

Tuż przy wejściu do Sali Malowideł znajduje się niewielka nisza nazwana Wnęką Trzech Rąk. Nazwa ta pochodzi od grupy trzech dobrze zachowanych śladów dłoni z przedramionami. Wyraźnie widać, że są to ręce trzech różnych osób, wszystkie pozbawione małych palców. Ponadto, wokół dłoni i na nich samych zaznaczone są liczne czarne punkty. Zbieg okoliczności sprawił, że w niszy tej powstał naturalny naciek kalcytowy, który zasłaniając brzegi dwu dłoni, niewątpliwie świadczy o autentyczności i wieku tego malowidła. W innych miejscach tej samej niszy widnieją kolejne ślady dłoni. Spośród nich szczególnie jest interesujący wizerunek przedstawiający dłoń prawą z wyraźnie obciętym całym palcem małym oraz środkowym odciętym w miejscu ostatniego stawu. Tuż nad ziemią widać najlepiej zachowany w całej jaskini ślad dłoni lewej, również pozbawionej małego palca.

Przy wyjściu z Sali Malowideł, otwiera się szeroki korytarz (3 m x 10 m), nazwany Galerią Przeciwną, który już na początku przesłania naturalny występ skalny z pionowo namalowanym znakiem w kształcie węża. Ma on 105 cm długości i wykonany został tą samą farbą i tą samą metodą (pozytywową), co omówione wcześniej formy trójkątne. Bezpośrednio obok „węża” widnieje kolejny negatyw dużej dłoni, pozbawionej małego palca. Kilka metrów dalej, na wysokości ok. 70 cm nad ziemią, widać dobrze zachowany ślad kolejnej lewej dłoni, skierowanej kciukiem do góry, a złożonymi palcami w lewo. Znak ten jest o tyle ciekawy, że jedyny w całej jaskini posiada palec mały ucięty na wysokości ostatniego stawu. Obok zaznaczono inne dwie lewe dłonie, z których jedna posiada wszystkie palce, a druga tylko trzy środkowe.

Szeroki korytarz kończy się wyraźnym przewężeniem, stanowiącym wejście do ostatniej dużej komory (15 m x 25 m), zwanej Salą Kominkową. Nazwa ta pochodzi od wysokich, stożkowatych zagłębień w sklepieniu, licznie zamieszkałych przez nietoperze. Na jednej ze ścian zachowane są resztki malowideł, przedstawiające formy niespotykane w poprzednich miejscach. Pod naturalną szczeliną widnieje siedem równoległych linii koloru czerwonoszarogo, tuż obok – podobne dwie linie, a ponad szczeliną sześć koncentrycznych łuków. Z zamazanego środka największego z nich odchodzi znacznie jaśniejsza linia prosta, zakończona punktem i dwoma skośnymi kreskami. Pod tym rysunkiem namalowano jeszcze linię falistą, pojedyncze plamki i inne nieregularne znaki.

Tajemnica ściennych malowideł

Malowidła pozostawione przez człowieka prehistorycznego na ścianach jaskini Maltravieso nie są niczym unikalnym, podobne znane są bowiem również z wielu innych jaskiń na świecie. Można wymienić chociażby tak odległe regiony jak Patagonia (Argentyna), Arizona (USA), Turicale (Indie), wyspy Celebes (Indonezja), Archipelag Kei (Nowa Gwinea) czy też Arnehn (Australia). Najbliższych porównań należy jednak szukać już na samym Półwyspie Iberyjskim. Duże skupisko bogato zdobionych jaskiń, występujących na północnym wybrzeżu, łączone jest chronologicznie z powszechnie znanymi jaskiniami południowo-zachodniej Francji (tzw. sztuka franko-kantabryjska). Do tej samej grupy należą także trzy jaskinie, znajdujące się w Hiszpanii na terenie prowincji Burgos oraz trzy w rejonie Guadalajara i w okolicach Madrytu (te ostatnie zostały jednak niezwykle zdewastowane przez turystów). Wykaz zamykają jeszcze cztery jaskinie w prowincji Malaga i jedna w okolicach Kadyksu.

Fenomen jaskini Maltravieso polega jednak na tym, że w bardzo istotny sposób uzupełnia ona ubogą listę przedstawień paleolitycznej sztuki jaskiniowej środkowej Hiszpanii. Najbardziej charakterystyczne dla tej jaskini są jednak wizerunki dłoni, które można bezpośrednio korelować z tak klasycznymi stanowiskami, jak jaskinie Castillo (Santander, Hiszpania) i Gar-

gas (Pireneje, Francja). Szczególnie ta druga – zwana też „Jaskinią Dłoni” lub „Sanktuarium Dłoni” – ma duże znaczenie porównawcze, gdyż tylko ona i właśnie Maltravieso są miejscami, w których istnieją ślady rąk okaleczonych. Pomimo tak dużych podobieństw, jaskinia Maltravieso odbiega jednak od pozostałych pod względem wzajemnej proporcji liczby dłoni lewych (4) i prawych (11). Znaczna przewaga liczby dłoni lewych w większości jaskiń (Gargas: 124 dłonie lewe i 14 prawych; Castillo: 35 dłoni lewych i 9 prawych) nasuwa najprostsze przypuszczenie, że ówczesny człowiek opierał lewą rękę na ścianie, a prawą posługiwał się przy malowaniu. W świetle takiego dość logicznego rozumowania i założenia, że prehistoryczni ludzie byli w większości praworęczni, sytuacja stwierdzona w jaskini Maltravieso pozostaje niejasna.

W specjalistycznej literaturze przyjmuje się, że prawa ręka była ręką użyteczną, podczas gdy lewą uznawano za świętą. Na niej też dopuszczano się rytualnych okaleczeń i jako taka była przedstawiana na ścianach jaskiń. Także i w takim ujęciu przewaga dłoni prawych w jaskini Maltravieso staje się niezrozumiała.

Ogólnie się uważa, że pozostawianie śladów rąk wynikało z rytuałów magiczno-kultowych lub po prostu było zaznaczaniem swojej obecności w danym miejscu. Twierdzi się też, że wizerunki takie zestawione z wizerunkami zwierząt mogą oznaczać dominację człowieka nad zwierzętami. Ten ostatni wariant w wypadku jaskini Maltravieso nie może być brany pod uwagę.

Wiemy już, że ślady dłoni okaleczonych stwierdzono tylko w dwu spośród wielu jaskiń, ale i pod tym względem porównywane jaskinie Maltravieso i Gargas różnią się zasadniczo. Z podanych wcześniej opisów wynika, że w jaskini hiszpańskiej wśród 15 zidentyfikowanych wizerunków dłoni 9 wykazywało brak palca małego, a 2 także kciuka. Z kolei dłonie mieszkańców jaskini Gargas musiały być poddawane innemu, szczególnie okrutnemu obrządkowi. Większość wizerunków przedstawia bowiem dłonie z jednakowo obcięzonymi ostatnimi kostkami wszystkich czterech palców – z wyjątkiem kciuka.

Wprawdzie zwyczaj pozostawiania śladów dłoni przez dawnych mieszkańców jaskiń został w mniej lub bardziej prawdopodobny sposób wytłumaczony, to jednak znaczenie ich okaleczenia nadal pozostaje niejasne. W tym względzie do pewnego stopnia pomocne mogą być wyniki najnowszych

badzeń etnograficznych, prowadzonych w różnych miejscach świata, wśród niektórych prymitywnych plemion uprawiających takie praktyki do czasów współczesnych. Na wyspach Fiji w jednym z plemion zarówno kobiety, jak i mężczyźni na znak głębokiego żalu i bólu po śmierci kogoś bliskiego obcinają sobie kostkę jednego palca, poczynając od małego palca lewej ręki. Podobnego rytuału dokonują afrykańscy Hotentoci, ale tylko po śmierci starszego brata, rzadziej, aby samemu zabezpieczyć się przed śmiercią czy ciężkimi chorobami. Inny zwyczaj mają mieszkańcy niektórych wysp na Pacyfiku, którzy dzień po dniu obcinają ostatnie kostki palców członkom swojej rodziny cierpiącym na ciężkie choroby. Dalsze przykłady tych okrutnych praktyk można znaleźć w Indiach, gdzie członkowie plemienia Berula Kodo („Obcinacze Palców”), bez znanych nam motywów co trzy lata podczas świąt religijnych obcinają drugi lub trzeci palec u ręki jednej ze swoich żon. W innej części świata północnoamerykańscy Indianie z pewnego plemienia jeszcze w XIX w. praktykowali ponoc obcinanie pierwszego i czwartego palca lewej ręki podczas wiosennego święta powrotu bizonów.

Mając do dyspozycji tak szeroką gamę współczesnych odniesień, większość badaczy malowideł jaskiniowych przyjmuje, że okaleczanie dłoni i pozostawianie ich śladów miało charakter rytualno-kultowy. Istnieją jednak jeszcze dwie, dość kontrowersyjne hipotezy. Jedna z nich, negując możliwość okaleczeń, zakłada, że widoczny na ścianach efekt otrzymywano przez świadome układanie dłoni w określony sposób podczas malowania w celu uzyskania odpowiednich znaków magicznych. Metoda ta w pewnych wypadkach okazuje się jednak wręcz niewykonalna, bo jak np. podgiąć jeden lub cztery palce w miejscu ostatnich stawów do tego stopnia, aby metodą napyłania farby uzyskać ostry zarys palców odpowiednio skróconych. Druga teoria sugeruje, że deformacja dłoni była efektem patologii lub amputacji w wyniku odmrożeń. Oczywiście istnieje pewien stopień prawdopodobieństwa, że niektóre ślady odwzorowują takie właśnie dłonie, ale bezkrytyczne przyjęcie takiego tłumaczenia jako zasady generalnej może doprowadzić do paradoksalnych lub wręcz zabawnych wniosków.

Negatywowe wizerunki dłoni nie są jedynymi symbolami na ścianach jaskini Maltravieso. Innym barwnikiem i inną techniką naznaczone są grupy

czarnych punktów. W tej kwestii istnieje również wiele hipotez, z których żadna nie ma konkretnych podstaw. Trudno bowiem dociec co artysta miał na myśli, stawiając przed tysiącami lat kropkę na ścianie jaskini. Mimo to sądzi się np. że są to ślady po uderzeniach strzał, reprodukcja konstelacji gwiazd itd.

Kolejne symbole to formy trójkątne. Pierwszym przychodzącym na myśl skojarzeniem jest oczywiście szałas ze skór rozpiętych na długich, drewnianych żerdziach. Musimy jednak wziąć pod uwagę, że trójkąt często był identyfikowany jako symbol kobiety; nie można też bagatelizować możliwości użycia tego znaku przez artystę w sposób czysto abstrakcyjny. W wypadku jaskini Maltravieso wklęsłe boki trójkątów oraz przedłużenie linii poza górny wierzchołek wskazują raczej na dużą wiarygodność pierwszej z wymienionych interpretacji.

Jedynym znakiem niebudzącym chyba wątpliwości jest wąż namalowany na załomie skalnym w Galerii Przeciwnej. Identyfikacja zwierzęcia oraz jego kultowa symbolika wydają się pewne, zwłaszcza że w wierzeniach dawnych i dzisiejszych ludów węże zajmują dość istotne miejsce.

Innym rozszyfrowanym malowidłem jest zarys zwierzęcej głowy – niestety jedyny w tej jaskini. Wprawdzie nie są na nim widoczne tak charakterystyczne cechy, jak oczy, uszy czy ewentualnie rogi, ale jej kształt może przypominać tura. W hiszpańskiej literaturze sugeruje się wprawdzie, że może to być głowa konia, ale kształt linii biegnącej od nosa do części czołowej oraz kąt między nią a krawędzią zuchwy nie potwierdzają takiej identyfikacji. Faktem jednak pozostaje, że wizerunek ten został namalowany w bardzo prymitywnym stylu.

Odrębną technikę malowania oraz koncepcję przedstawiają ornamenty linearne. Najczęściej pojedyncze linie kojarzy się ze strzałami, ale siedem równoległych linii widniejących na jednej ze ścian jaskini Maltravieso nie bardzo pasuje do takiej interpretacji. Z całą pewnością można tylko stwierdzić fakt, że podobne znaki odnaleziono w niektórych jaskiniach obu przeciwległych krańców Półwyspu Iberyjskiego (Malaga, Santander). Koncentryczne linie półkoliste i połączone z nimi „znak strzały” przedstawiają symbol dotychczas nieznan. Jedynie przez porównanie ze znakami krzywoliniowymi z innych jaskiń można przyjąć, że w zestawieniu z serią linii pstrych, koncen-

tryczne łuki mogą być symbolem żeńskim, a te pierwsze – męskim. Jest to jednak wyłącznie dalekie przypuszczenie. Bezpodstawna wydaje się jednak próba interpretacji tego znaku jako łuku z przygotowaną do wypuszczenia strzałą. Przy takim założeniu trudno wyjaśnić, dlaczego ów „łuk” składa się z sześciu koncentrycznych linii, a „strzała” zaznaczona jest znacznie później inną farbą.

Chronologia symboli

W odniesieniu do dobrze zbadanych jaskiń południowo-zachodniej Francji i północnej Hiszpanii można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że jakkolwiek niektóre symbole zaznaczone w jaskini Maltravieso nie znajdują analogii w innych miejscach, to technika ich wykonania wskazuje, że pierwsi pozostawili na ścianach świadectwo swojej obecności ludzie, którzy zamieszkiwali tę jaskinię podczas ostatniego zlodowacenia w górnym paleolicie, ok. 20 000 lat temu (schyłek kultury oryniackiej).

Najstarsze rysunki naskalne, wykonane przy użyciu ochry, pokryte są znacznie młodszymi, wykonanymi w kolorze czarnym. Ponadto, w jaskini Maltravieso istnieją też symbole linearne wykonane innym odcieniem czerwieni i inną techniką niż znaki dłoni. Przez analogię do lepiej udokumentowanych form podobnego typu z innych stanowisk można przyjąć, że te z kolei pozostawili ludzie żyjący w okresie kultury solutereńskiej (19 000–17 000 lat p.n.e) i magdaleńskiej (17 000–9000 lat p.n.e.).

Niewątpliwie najmłodszymi symbolami są wąż i formy trójkątne, z których przynajmniej jedna przedstawia zapewne szłaś ze skór, rozpostartych na długich drewnianych żerdziach. Technika wykonania tych znaków w manierze pozytywowej wydaje się odpowiadać schyłkowi kultury magdaleńskiej (ok. 9000 lat p.n.e.).

Między gruboliniowymi i prymitywnymi malowidłami typu oryniackiego a późnomagdaleńską polichromią istnieją zasadnicze różnice nie tylko w technice, ale także w twórczej koncepcji. Dla artysty pierwszego okresu najważniejsze było zapewne przedstawienie prostego zarysu zwierzęcia lub tylko jego głowy, bez zwracania uwagi na szczegóły. Artyści schyłku paleolitu mieli

bardziej dojrzały punkt widzenia. W malowidłach z tego okresu wyraźnie widać dbałość o proporcje, szczególnie anatomiczne i odpowiednie przedstawienie zwierzęcia w ruchu. Ta odmiennosc w patrzeniu na zwierzęta niewątpliwie wynikała z innego stylu życia, niosącego inne potrzeby i problemy.

Przedstawiona klasyfikacja chronologiczna wyraźnie dowodzi, że jaskinia Maltravieso była dogodnym miejscem schronienia dla ludzi przez bardzo długi czas. Jak dotąd, niewyjaśniona pozostaje wciąż tajemnica, dlaczego w pozostałych trzech jaskiniach, odległych od Maltravieso zaledwie o kilka kilometrów, nie ma żadnych śladów obecności człowieka.

Pomimo wielu niejasności w interpretacji pewnych symboli naukowa wartość jaskini Maltravieso jest jednak niewątpliwie wielka. Wypełnia ona bowiem olbrzymią lukę w rekonstrukcji hiszpańskiej prehistorii w okresie paleolitu. Istnienie tej jaskini nie tylko kompletuje listę świadectw dawnej sztuki na obszarze między Wybrzeżem Kantabryjskim a Cieśniną Gibraltarską, ale rzuca światło na izolowane znaleziska portugalskie i okolic Madrytu, reprezentujące tak słabo poznaną na tym terenie kulturę oryniacko-perigordzką. Ponadto, obraz późnopaleolitycznej Hiszpanii „typu europejskiego” całkowicie zastąpił wzór Hiszpanii „typu afrykańskiego”, który przez ponad ćwierć wieku bezpodstawnie podtrzymywali tamtejsi badacze prehistorii.

Zabytki ojczyzny konkwistadorów

Związły, a zarazem bardzo reprezentatywny obraz znaczenia i rozwoju Estremadury w odległych czasach możemy uzyskać, zwracając uwagę na takie miejscowości jak **Trujillo**, **Badajoz** i **Cáceres**, a przede wszystkim **Mérida**.

Trujillo jest małym miasteczkiem (9 500 mieszkańców), położonym w centrum wyżyny między Tagiem i Gwadianą, gdzie głównym zajęciem ludności jest rolnictwo i hodowla. Obecnie miasteczko to nie ma większego znaczenia, ale szczyci się piękną architekturą i bogatą historią. Najstarsze ślady osadnictwa sięgają tu VI w. p.n.e., a w całej okolicy spotyka się liczne fragmenty ciekawych konstrukcji megalitycznych – pozostałości po bytowaniu na tym terenie plemion celtyckich. Nazwa miasteczka ma również długą

historię i na przestrzeni wieków ulegała kilkakrotnym zmianom. Miejsce to nazwane przez Rzymian Trugaliūm w czasach arabskich zostało przemianowane na Torgiela, a następnie po rekonkwicie chrześcijańskiej w 1232 r. na Truxellum. Obecne Trujillo już w 1432 r. zostało docenione przez króla Jana II i zaszczycone mianem „miasta wielce szlachetnego i wiernego”. Podobnie jak większość miast Estremadury, swój urbanistyczny rozkwit przeżywało Trujillo w okresie średniowiecza, dlatego też znaczna większość obiektów świeckich i sakralnych pochodzi właśnie z XV i XVI w. Swoistym kuriozum są zaś kompletnie zachowane mury obronne otaczające całe miasto, które wraz z zamkiem zostały wzniesione przez Arabów w okresie trwania tzw. wojen chrześcijańskich.

Największą sławę miastu przyniesli urodzeni tutaj liczni uczestnicy wypraw na podbój Ameryki Południowej. Dwaj najbardziej znani na całym świecie konkwistadorzy to Francisco Pizarro (1447–1541) – wielki zdobywca Peru oraz Francisco de Orellana (1470–1550), wstawiony w podboju Amazonii. Tylko nieliczni z konkwistadorów wracali do Trujillo, a będąc po powrocie zamężnymi ludźmi, budowali tu wspaniałe rezydencje z bogatym zdobnictwem, zachowującym na zawsze wspomnienia wielkiej, amerykańskiej przygody. Bardzo ciekawe są także liczne w tym miasteczku kościoły i klasztory. Właśnie wewnątrz jednego z nich (klasztor św. Franciszka) pochowani są członkowie rodziny Pizarro.

Badajoz, liczące ponad 114 000 mieszkańców, jest stolicą prowincji o tej samej nazwie, a zarazem nowoczesnym i ważnym ośrodkiem przetwórstwa korka. Historia założenia miasta sięga wieku VIII, kiedy to muzułmanie nadali mu nazwę Batalyoz. Stało się ono wówczas ważnym centrum kultury, nauki i budownictwa w obrębie wielkiego Kalifatu Kordoby. W starym centrum miasta zachowały się fragmenty murów i liczne budowle z tamtych czasów. Przykładem architektury arabskiej jest Alcazaba, czyli warowny fort z zamkiem, położony w obrębie obronnych murów na peryferiach dzisiejszego miasta, będący wówczas siedzibą lokalnych władców. Godna uwagi jest także okazała Brama Palmowa (Puerta de Palmas), stanowiąca niegdyś jedyną bramę wjazdową do miasta w obrębie murów wzniesionych tuż nad rzeką Gwadianą. Brama ta prowadzi bezpośrednio na kamienny, wsparty na 32 ł-

kach most długości 582 m, który – chociaż przebudowywany – jest jedyną konstrukcją pochodzącą z czasów, gdy Rzymianie wytyczali drogi dla swych sławnych legionów.

Po raz kolejny znaczny rozkwit przeżywało Badajoz w średniowieczu, przechodząc intensywną rozbudowę, której pozostałości do dziś zachowały się w doskonałym stanie. W tym też okresie, po odkryciu przez Krzysztofa Kolumba (hiszp. Cristobal Colón) Nowego Świata, także i z Badajoz rekrutowali się liczni uczestnicy wypraw na podbój tamtych ziem. Właśnie stąd wywodzili się kolejni wielcy konkwistadorzy: Hernán Cortéz (1485–1547), sławny zdobywca Meksyku i Pedro de Valdivia (1497–1533), nie mniej znany z podboju Chile.

Cáceres jest jednym z najpiękniejszych zespołów zabytkowych Hiszpanii, zarówno pod względem stanu zachowania poszczególnych obiektów, jak też ich zagęszczenia i ogólnej harmonii architektonicznej. Z tego właśnie względu w roku 1968 UNESCO wpisało Cáceres na listę Światowego Dziedzictwa. Miasto położone jest na kwarcytowym wzgórzu (493 m n.p.m.), wznoszącym się nad stepową okolicą. Liczy 68 000 mieszkańców i jest stolicą prowincji o tej samej nazwie.

Początki osadnictwa w tym miejscu sięgają późnego paleolitu, czego ewidentne dowody istnieją w jaskini Maltravieso. Miasto Cáceres zostało ufundowane przez konsula rzymskiego, Caiusa Norbanusa Flaccusa w roku 34 p.n.e. i nadano mu wówczas nazwę Norba Caesarinus. Bardzo zniszczone podczas najazdu Barbarzyńców, zostało ponownie odbudowane przez Arabów i nazwane Quazri. Z tego też okresu pochodzą mury, otaczające najstarszą część miasta, oraz niezwykle zbiornik na wodę, wsparty na podkowiastych łukach, a zlokalizowany w podziemiach dawnego Palacio de las Veletas (obecnie jest to Muzeum Prowincjalne). Przeważająca większość zabytków Cáceres, tworzących gęstą zabudowę z wąskimi uliczkami, pochodzi z okresu średniowiecza (XV–XVI w.) i zbudowana jest z bloków granitowych, co nadaje miastu dość niezwykle wygląd.

„Hiszpański Rzym”

Mérida jest trzecim pod względem wielkości miastem Estremadury (48 000 mieszkańców). Nie będąc stolicą żadnej prowincji, szczyti się rangą „stolicy historycznej i duchowej” całego okręgu autonomicznego. Miano to przypadło miastu w związku z jego niezwykle bogatą historią, tym bardziej że za czasów Imperium Rzymskiego właśnie ono było stolicą ówczesnej Lusitanii. W mieście, nie bez powodu uznawanym ogólnie za „Hiszpański Rzym”, zachowała się do dziś największa w całym kraju liczba zabytków z tamtego okresu. Część z nich jest odsłonięta w stanie prawie nienaruszonym, część – zrekonstruowana i konserwowana. Ponadto wciąż prowadzone są na bieżąco prace wykopaliskowe ukazujące nowe, nieznane dotąd konstrukcje, budowle czy przedmioty.

Miasto ufundował w roku 25 p.n.e. sam cesarz August, jako miejsce osiedlenia weteranów legionów V i X, w nagrodę za ich wierną służbę i waleczność podczas trzech wojen kantabryjskich. Na cześć fundatora i jego intencji nowemu miastu nadano nazwę Augusta Emerita, której drugi człon po czasie przekształcił się w dzisiejszą nazwę Mérida. Jak podają źródła historyczne, ówczesne miasto zajmowało obszar około 50 hektarów, a zamieszkująca je ludność, poza legionistami, przedstawiała dość zróżnicowany konglomerat, w którym pewne szczeble hierarchii społecznej czy też zawody były poniekąd przywiązane do odpowiedniego pochodzenia. Tak więc aparat administracyjny stanowili Rzymianie, szeroko rozumianą klasę inteligentów Grecy, sferę finansów i handlu opanowali Arabowie, natomiast liczni tubylcy Iberowie tworzyli całą klasę niższą. Według źródeł w czasach swej świetności Mérida liczyła ok. 250 000–300 000 mieszkańców.

Obecnie na terenie miasta można podziwiać liczne (niekiedy unikalne) przykłady charakterystycznej architektury rzymskiej, począwszy od wielkich, monumentalnych budowli użyteczności publicznej aż po zwyczajne domy przeciętnych mieszkańców.

Teatr został zbudowany w 16–15 r. p.n.e. jako dar Agrypy dla miasta. Jest to konstrukcja z monumentalną fasadą sceny, wspartą na dwu kondygnacji



Mérida, rzymski teatr (16-15 r. p.n.e.)

jach korynckich kolumn wykonanych z biało-niebieskiego marmuru. Za sceną widoczne są fragmenty dawnego proscenium, niewielkiej świątyni i term, wchodzących w skład całego kompleksu teatralnego. Obiekt ten, mieszczący 6 000 widzów, jest zachowany w tak dobrym stanie, że przy stale prowadzonej konserwacji, bez uszczerbku dla zabytku latem co roku są w nim prezentowane nocne spektakle dawnych sztuk w ramach Festiwalu Teatru Klasycznego.

Amfiteatr wzniesiono w bezpośrednim sąsiedztwie teatru w 8 r. p.n.e., ale później, w okresie panowania dynastii Flawiuszów (60–90 r.) i cesarza Trajana (98–117 r.) był on częściowo przebudowywany. Jest to konstrukcja eliptyczna, wydłużona zgodnie z kierunkiem północ-południe, której arenę z dużą i głęboką fosą w centrum okalały trzy kondygnacje miejsc dla publiczności. W amfiteatrze tym 14 000 widzów przyglądało się zgodnie z rzymską tradycją krwawym walkom gladiatorów i „polowaniom” na dzikie zwierzęta; odbywały się tu także różne zawody sportowe, zwłaszcza wyścigi

biegaczy. Istnieje ponadto hipoteza, że amfiteatr bywał nawet miejscem celebracji rzymskich świąt morskich. Na wiarygodność takiej sugestii ma wskazywać mnóstwo kanalików umieszczonych pod schodami, przez które rozlewana po arenie woda po pewnym czasie zmieniała ją w płytki basen.



Mérida, rzymski amfiteatr (8 r. p.n.e.)

Cyrk (hipodrom), pochodzący również z I w. p.n.e., jest trzecim wielkim obiektem służącym rozrywce dawnych mieszkańców miasta. Odbywały się tutaj wyścigi rydwanów, które wielokrotnie okrążając cyrk musiały omijać przeszkody ustawione na przeciwległych krańcach owalnej bieżni. Spektakle takie były bardzo niebezpieczne gdyż brało w nich udział równocześnie wiele zaprzęgów i podczas omijania przeszkód często dochodziło do śmiertelnych wypadków. Oczywiście zwycięzcy takich wyścigów natychmiast stawali się ulubieńcami tłumu. Jakkolwiek obecne resztki cyrku dalekie są od dawnej świetności, a prace archeologiczne niezbyt zaawansowane, to jednak wyraźnie jest widoczny jego zewnętrzny zarys, fragmenty trybun dla publiczności i cała wewnętrzna bieżnia z pozostałościami murowanego podium w części centralnej. Na podium tym, stanowiącym niegdyś bogatą dekorację cyrku, znajdowały się liczne konstrukcje wsparte na kolumnach, wspaniałe schody, liczne posągi

i trzy fontanny. Do dzisiejszych czasów zachowała się jedynie cała podstawa podium, okrągłe zagłębienia po fontannach, fundamenty kolumnad i resztki schodów. Warto wyraźnie podkreślić, że rzymski cyrk w Mérida jest jedynym obiektem tego typu na terenie Hiszpanii. Ponadto rozmiary jego areny, liczącej 400 m długości i 96 m szerokości, oraz widowni mieszczącej 30 000 osób sprawiają, że jest on zaliczany do największych znanych obiektów tego typu.



Mérida, rzymski most na Gwadii długości 792 m

Inne naziemne konstrukcje to dwa **rzymskie mosty**, pochodzące też z wczesnego okresu powstawania miasta, a zbudowane z doskonale obrobionych i precyzyjnie dopasowanych do siebie bloków granitowych. Jeden z nich, długości 792 m wznosi się na 60 łukach nad rzeką Gwadianą i jest najdłuższym tego typu mostem w całej Hiszpanii. O jego jakości i stanie zachowania najlepiej świadczy fakt, że do dziś stanowi jedną z głównych dróg kołowych prowadzących do miasta (ruch jednokierunkowy wahadłowy w obie strony). Drugi, znacznie mniejszy i niepozorny most został zbudowany na rzece Albarregas na trasie sławnej niegdyś Drogi Srebra. Droga ta, przebiegająca przez cały Półwysep Iberyjski z północy na południe, miała szerokość niewiele ponad 4 m, co umożliwiało bezpieczne wymijanie się wozów. Budowano ją z kilku

na przemian układanych warstw kamieni i zaprawy, a powierzchnię wyklada-
no płaskimi kamieniami przy zachowaniu wyraźnej wypukłości celem zapew-
nienia spływu wody opadowej do wykopanych po bokach rowów. Jak wielką
wagę przywiązywali Rzymianie do jakości tej trasy może świadczyć znalezienie
wykutej w kamieniu inskrypcji, donoszącej, że w roku 50 była ona z polecenia
cesarza Klaudiusza po raz dwudziesty pierwszy naprawiana.



Mérida, rzymski akwedukt (Acueducto de los Milagros) długości 827 m

Za czasów rzymskich miasto Mérida było zaopatrywane w wodę
akweduktami. Jeden z nich, obecnie zwany Acueducto de los Milagros, miał
827 m długości i niwelując dolinę rzeki Albarregas dostarczał do miasta wodę
z odległego o 7 km Zbiornika Prozerpiny (zwanego też Charca de la Albuera
de Carija). Nie była to jedyna magistrala wodna. Większe znaczenie miał uni-
kalny pod względem konstrukcji podziemny akwedukt, łączący miasto z poło-
żonym 18 km dalej i 40 m wyżej **Zbiornikiem Cornalvo** (stosowana jest też
pisownia Cornalbo). Nazwa ta, oznaczająca w wolnym tłumaczeniu Biały Róg,
związana jest z rogowatym kształtem zbiornika (corneo ‘rogowaty’) i powsta-



Cornalvo, rzymska zapora długości 220 m i wysokości 18 m

jącymi na jego powierzchni jasnymi refleksami światła (albo 'biel'). Zbiornik ten o długości 2 km i obwodzie 10 km powstał po zbudowaniu przez Rzymian **zapory** długości 220 m i wysokości 18 m, zatrzymującej wodę rzeki Albarregas. Przed zaporą w obrębie zbiornika stoi murowana **wieża** 20 m wysokości, której podstawę przecina również murowany kanał, stanowiący miejsce poboru wody. Wychodząc z wieży, kanał ten przebiega pod dnem zbiornika, dalej przebija całą grubość zapory i dochodzi do miejsca, skąd bierze swój początek podziemny akwedukt. Na terenie miasta kończy się on dużym zbiornikiem, którego pozostałości znaleziono pod obecnym Plaza de Toros. Przez miasto przebiega jeszcze trzeci **akwedukt św. Łazarza**, ale jest to konstrukcja znacznie młodsza, zbudowana dopiero w 1540 r.

Godną uwagi i ciekawą budowlą jest warowny fort **Alcazaba** tuż nad rzeką Gwadianą w pobliżu wielkiego mostu rzymskiego, wzniesiony przez Arabów w 835 r. Wewnątrz, poza wieloma ciekawymi zabytkami, znajduje się bardzo interesujący **podziemny zbiornik** (*aljibe*), gwarantujący mieszkańcom miasta (niezależnie od akweduktów) zapas zawsze zimnej wody pitnej. Zbiornik ten, do którego prowadzą dwa równoległe rzędy schodów oddzielone ścianą (wejście i wyjście), położony jest kilkanaście metrów pod ziemią poniżej



Mérida, warowny fort Alcazaba wzniesiony w 835 r.

poziomu pobliskiej rzeki, skąd woda służyła grawitacyjnie, po drodze ulegając naturalnej filtracji w gruncie. Jakkolwiek nadziemna obudowa zbiornika pochodzi z czasów wznoszenia twierdzy, to jednak przyglądając się dokładnie konstrukcji podziemnej i obu korytarzom nie trudno zauważyć, że były one zbudowane jeszcze za czasów rzymskich, a przed Arabami częściowo modyfikowali je jeszcze Wizygoci. Prowadzone na bieżąco wewnątrz fortu prace wykopaliskowe ujawniły znaczne fragmenty domów mieszkalnych z czasów założenia miasta oraz doskonale zachowaną szeroką ulicę, brukowaną dużymi, silnie wygładzonymi blokami czarnych skał. Na całym terenie prac wykopaliskowych poniewierają się głowice i trzony wielkich granitowych kolumn, liczne skorupy glinianych naczyń, odłamki drobnych wyrobów ze szkła i brązu, pojedyncze monety, a nawet fragmenty zwierzęcych kości.

Na zakończenie warto wspomnieć o dwóch jeszcze budowlach, którymi szczyli się Mérida. Jedną z nich to **Świątynia Diany**, znajdująca się w centrum dzisiejszego miasta, ostatnio w trakcie konserwacji i rekonstrukcji.

*Mérida, wykopaliska z czasów
rzymskich na terenie fortu
Alcazaba*



*Mérida, rzymska mozaika
podłogowa znaleziona na
terenie fortu Alcazaba*



W obecnym stanie zabytek ten przedstawia tylko kwadratowe podium o boku 21 m, na którym stoi 30 potężnych kolumn zwieńczonych głowicami w stylu korynckim. Druga godna uwagi konstrukcja to triumfalny **Łuk Trajana** nazywany też Carden Maximus, znajdujący się również w centrum miasta. Łuk ten, wznoszący się na wysokość 15 m, zbudowany jest z 23 wielkich granitowych bloków o przekroju trapezu, ułożonych bez użycia zaprawy. Pod ciężarem bloku centralnego pozostałe przenoszą naciski boczne na dwa masywne cokoły, utrzymując całość w równowadze.

W kilku częściach miasta odkopano pozostałości dawnych domów, należących prawdopodobnie do ówczesnych patrycjuszy. Wszystkie posiadały



Mérida, rzymska Świątynia Diany z 23 kolumnami w stylu korynckim

wewnętrzne dziedzińce i ogrody (*patio*) otoczone chodnikami z kolumnadą. Jak wiadomo, Rzymianie bardzo dbali o higienę osobistą, tak więc prywatne termy stanowiły nieodłączną część domów. Ponadto w wielu takich miejscach do dziś można podziwiać bogate zdobienia, świadczące o wielkiej dbałości ich mieszkańców o jakość estetyczną wystroju wnętrz. Ściany pomieszczeń noszą jeszcze ślady kolorowych fresków, przedstawiających najczęściej motywy geometryczne i postacie ludzi. Posadzki takich mieszkań zdobiły wspaniałe mozaiki, precyzyjnie układane z małych (wielkości około 1 cm³) kolorowych kamyczków, spajanych zaprawą z domieszką żywicy lub gumy arabskiej. Mozaiki takie, poza wzorami geometrycznymi, bardzo często przedstawiają motywy roślinne i zwierzęce, niekiedy nawet sceny z życia bogów.

Najcenniejsze eksponaty pochodzące z czasów rzymskiej świetności miasta zebrane są w otwartym w 1986 r. **Państwowym Muzeum Sztuki Rzymskiej** (Museo Nacional de Arte Romano), położonym tuż obok teatru i amfiteatru. W gmachu tym, o architekturze nawiązującej do epoki starożytnej (projekt: Rafael Moneo), w sali centralnej i na trzech kondygnacjach sal

przyległych wyeksponowano marmurowe posągi, kompletne mozaiki podłogowe (niektóre z nich rekonstruowane), tablice cmentarne, głowice i podstawy potężnych kolumn (jedna cała kolumna stoi w sali centralnej), naczynia, narzędzia pracy oraz bogatą kolekcję pięknych ozdób i biżuterii. Uwagę zwracających przyciąga też unikalny zbiór monet skompletowany począwszy od czasów cesarza Augusta aż po upadek Imperium w V w.

Parki Narodowe

W północnej części Estremadury, w centrum prowincji Cáceres znajduje się **Park Przyrodniczy Monfragüe (Parque Natural de Monfragüe)**, zajmujący obszar 17 852 ha i ograniczony dwoma równoległymi grzbietami górskimi, ciągnącymi się równoleżnikowo na przestrzeni około 30 km. Część tego górskiego krajobrazu zmieniła się po zbudowaniu zapór Torrejon (1966 r.) i Alcantara (1970 r.) i spiętrzeniu wód rzek Tietar i Tagu. Podniesienie poziomu rzek spowodowało wypełnienie wodą dolin górskich w okolicach Monfragüe i powstanie zbiorników, stanowiących obecnie ostoję licznej zwierzyny, głównie ptactwa. W roku 1979 okolice te zostały ogłoszone przez rząd hiszpański Parkiem Przyrodniczym, który obecnie jest jednym z największych w Europie rezerwatów flory i fauny śródziemnomorskiej.

Obszar ten od dawna był odwiedzany i zasiedlany przez ludzi, zapewne w związku z bogactwem zwierzyny leśnej i dzikich owoców. Liczne nisze i załomy skalne do dziś noszą ślady bytowania dawnych plemion łowieckich, zdobiących te miejsca rytami i malowidłami przedstawiającymi ludzi, zwierzęta i sceny polowań. Wśród gór można spotkać także pojedyncze kamienne stele, bogato zdobione licznymi rytami oraz ślady ówczesnych cmentarzysk.

Znacznie później, bo dopiero w VI w. p.n.e., zamieszkivali tu Celtowie aż do czasu zagarnięcia tych ziem przez potężne Imperium Rzymskie. Właśnie Rzymianie przeprawiając się przez dolinę Tagu, nazwali te kamieniste góry Monsfragorum, z którego to słowa wywodzi się obecna nazwa Monfragüe. Do dziś wśród okolicznych gór zachowały się precyzyjnie brukowane drogi rzymskie i zabudowania z tamtych czasów, przerobione później i adaptowa-



Alcántara, jeden z najpiękniejszych w Hiszpanii mostów rzymskich

ne na drobne gospodarstwa. Warto w tym miejscu nadmienić, że w położonej na zachód od Parku Monfragüe miejscowości **Alcántara** znajduje się jeden z najsłynniejszych w Europie mostów rzymskich. Jest to konstrukcja długości 194 m, wzniesiona za czasów Cesarza Trajana w latach 96–106, z poświęconym mu łukiem triumfalnym w części centralnej. Obok najdłuższego w Hiszpanii mostu rzymskiego w Merida (792 m), most w Alcántara jest wymieniany jako najwyższy (48 m w części środkowej) i prezentujący najdoskonalej wyważone proporcje.

Konfiguracja terenu sprawia, że na terenie Monfragüe powstały różne mikroklimaty, które w istotny sposób wpływają na rozwój roślinności. Południowe stoki gór porastają dęby ostroliśne i dzikie oliwki razem z wonnymi krzewami czystków i rozmarynem. Na przeciwległych, chłodniejszych i wilgotnych stokach północnych rosną dęby korkowe z gęstymi zaroślami chróstyny jagodnej i białego wrzośca. Znacznie uboższa jest szata roślinna na szczytach gór i w innych miejscach skalistych, gdzie można napotkać głównie jałowiec pospolity i dzikie goździki. W niższych partiach dolin brzegi rzek porastają lasy

liściaste, złożone z olszy czarnej, jesionów i wierzb, którym w miejscach bardziej nasłonecznionych towarzyszą oleandry. U stóp gór rozciągają się równiny pokryte pastwiskami z pojedynczymi dębami ostrolistnymi. Są to pozostałości rzadkiego i wiecznie zielonego lasu niegdyś pokrywającego centrum i południe całego Półwyspu Iberyjskiego, sukcesywnie wyrąbywanego przez człowieka na rzecz pastwisk i pól uprawnych. Resztki tego wielkiego lasu jeszcze dziś ciągną się od Portugalii aż po dolinę Jarama.

Na terenie Parku Przyrodniczego Monfragüe żyje obecnie ponad 200 gatunków różnych kręgowców, a niektóre z nich występują tu liczniej niż gdziekolwiek na świecie. Takim właśnie gatunkiem jest sęp kasztanowaty, największy drapieżny ptak Europy, którego 200 par gnieździ się w tych górach. Równie często spotyka się jasno ubarwionego sępa płowego, a także zagrożonego wyginięciem orła cesarskiego – niespotykanego nigdzie tak licznie jak tutaj. Park jest także schronieniem dla czarnego bociana, rysia iberyjskiego i jedynej żyjącej w Europie mangusty.

Dość ograniczona powierzchnia Parku Monfragüe wpływa na gęste zasiedlenie przez zwierzyne wszystkich możliwych miejsc. Tak więc strefy skalne zamieszkują liczne nietoperze i węże oraz sępy płowe, orzeł przedni i czarny bocian. W partiach zalesionych w koronach drzew można napotkać orła cesarskiego, sępy kasztanowate oraz liczne mniejsze ptaki. Lasy są także dogodną ostoją dla jeleni, dzików, borsuków, lisów, zbióków i dość rzadkiego rysia. W miejscach bardziej nasłonecznionych i na polanach leśnych szczególnie często można napotkać wygrzewające się węże i jaszczurki perłowe.

Znaczną część Parku zajmują zbiorniki wodne, będące siedliskiem kilkunastu gatunków ryb, płazów i gadów oraz ssaków: nutrii, tchórza i karczownika. Najbardziej typowymi przedstawicielami ptaków żyjących nad wodą są zimorodki, czaple i pluszcze, a także przylatujące tu okresowo mewy śmieszki, czarne kormorany i rybołowy.

Zapora na rzece Albarregas, dzięki której powstał zbiornik Cornalvo, stoi do dziś w nienaruszonym stanie, a sam zbiornik jest obecnie miejscem poboru wody dla trzech okolicznych wiosek. Świadczy to doskonale o jakości wykonania zapory, która od ponad 2000 lat nieprzerwanie spełnia swą funkcję. Sam zbiornik służy jednak nie tylko człowiekowi. Wielkie rozlewisko oraz

sąsiadujące z nim mokradła stanowią dogodną ostoję wielu zwierząt, zwłaszcza ptaków. W związku z tym na wniosek organizacji przyrodniczych i ekologicznych, a następnie władz lokalnych, w 1988 r. rząd hiszpański ogłosił cały obszar otaczający zbiornik (10 740 ha) **Parkiem Przyrodniczym Cornalvo (Parque Natural de Cornalvo)**.

Krajobraz jest tutaj mało zróżnicowany i obejmuje obszar stepowy o charakterze makii¹ śródziemnomorskiej z pogranicza niskich zarośli ze strefą rzadkiego lasu dębowego. Niższe piętro roślinne tworzą wonne czystki, białe i czerwone wrzośce oraz janowiec, osiagający w tym klimacie dość duże rozmiary. Wśród zarośli występują pojedyncze dęby korkowe, którym niezwykłego uroku dodają zwisające z gałęzi gęste, brodate porosty. W miejscach odsłoniętych i nasłonecznionych dominują gęste trawy z dużymi pościami wonnej lawendy i rozmarynu, wśród których ledwo zauważalne są niepozorne storczyki i małe dzikie narcyzy trąbkowe. Pełnia uroku tego zespołu roślinnego trwa niestety raczej krótko. Bujna zieleń i wielokolorowa gama pachnących kwiatów szokują swym pięknem tylko od końca marca do połowy maja, kiedy zaczyna się okres suszy. Wtedy soczysta zieleń szarzeje, trawa żółknie i cała okolica bezlitośnie wypalana letnim słońcem odżywa dopiero następnej wiosny. Jedynymi oazami, w których zmiana kolorytu nie jest tak drastyczna, są pojedyncze enklawy niewielkich lasów liściastych, porastających okolice rzeki Albarregas, nielicznych strumieni i zbiornika Cornalvo. Lasy takie tworzy niezmienny zespół drzew, ograniczony do jesionu, wiązu, wierzby i olszy czarnej.

Teren Parku Cornalvo położony jest z dala od większych osiedli ludzkich i rozmaite jego zakątki zamieszkuje bardzo wiele zwierząt. W zbiornikach wodnych i ich najbliższej okolicy żyje wiele gatunków ryb i płazów, w tym kilka endemitów typowych tylko dla Estremadury. Pętówka iberyjska (pętówka babienica) to bezogoniasty płaz podobny do żaby, którego samiec opiekuje się skrzekiem. Skrzek ten w postaci sznurów owinięty jest wokół jego tylnych odnóży – stąd też nazwa zwierzęcia. Gatunek ten nie występuje nigdzie poza tym terenem, a także wyjątkowo rzadko w całej Hiszpanii. Pętówka i żółwie błotne to największa chluba Parku. Okolice bardziej suche i nasłonecznione są ulubionym miejscem innej grupy zwierząt. Tutaj leniwie wygrzewają się niewielkie

węże i liczne jaszczurki perłowe. Bardzo dużą grupę kręgowców (31 gatunków) stanowią ssaki, wśród których na szczególną uwagę zasługują rzadkie już żbiki, wydry i jedyny europejski gatunek mangusty.

Większość mieszkańców Parku stanowią jednak ptaki, których aż 155 gatunków oznaczono na tym terenie, w tym 75 gniazdujących na stałe. W rejonach podmokłych często widuje się brodzące bociany białe i czarne oraz znacznie mniejsze żurawie i czaple nadobne. Cały teren za dnia bacznie patrolują miejscowe drapieżniki – gadożery, myszołowy, trzmiełojady, orzełki włochate i sokoły wędrowne oraz przylatujące tu z sąsiednich terenów tylko na łowy orły przednie i cesarskie, a także sępy kasztanowate i płowe. Uśpiony nocą Park staje się z kolei łowiskiem puchaczy. Ostatnio dumą opiekunów Parku stała się para sępów kasztanowatych, która w roku 1989 zakładając gniazdo osiedliła się tu na stałe.

Szczególnym kuriozum przyrodniczym na tym terenie jest wąwóz wycięty w twardych skałach granitowych przez rzekę Muelas, w porze suchej przypominająca raczej niepozorny strumień. Po okresie opadów strumień ten zmienia się jednak w głęboką i rwącą rzekę, która przeciskając się przez wąwóz z hukiem i pogłosem spada po wielu progach skalnych. Stąd też okoliczna ludność nazywa to miejsce El Rugidero, co w wolnym tłumaczeniu oznacza 'miejsce skąd dochodzi ryk lwa'. W tym okresie na rzece tworzą się silne wiry, drążące drobnymi kamieniami i piaskiem wszelkie nierówności dna i półek skalnych niższych części ścian wąwozu. Efekty takiej erozji widoczne są dopiero w porze suchej, gdy poziom wody opadnie. Odsłaniają się wówczas mniej lub bardziej symetryczne zagłębienia, cylindryczne doły, jamy i studnie głębokości około 1,5 m, a nawet skomplikowany system pieczar i tuneli, w których człowiek może się swobodnie poruszać.

Jakkolwiek na terenie Estremadury tylko Monfragüe i Cornalvo noszą obecnie miano Parków Przyrodniczych, to jednak istnieje tu wiele ciekawych – z przyrodniczego punktu widzenia obszarów, wymagających jeszcze dokładnego rozpoznania naukowego. Prace takie są obecnie prowadzone i można się spodziewać, że w przyszłości niektóre nowe tereny zostaną objęte ścisłą ochroną przyrody, bądź to jako pomniki przyrody, bądź też nawet jako nowe parki przyrodnicze.

Garganta del Infierno – czyli ‘Piekielna Gardziel’

W części północno-zachodniej przez Estremadurę przebiega fragment długiej i głębokiej linii tektonicznej, widocznej nawet na zdjęciu satelitarnym. Jest to tzw. uskok Plasencji, który biorąc swój początek w okolicach miasta Ávila w centralnej Hiszpanii, ciągnie się prostolinijnie na przestrzeni ponad 550 km i znika na wybrzeżu południowej Portugalii pod wodami Oceanu Atlantyckiego. W północnej części prowincji Cáceres wzdłuż linii uskoku, na długości ponad 70 km rzeka Jerte, przepływa na pewnym odcinku wśród gór Tormantos (najwyższy szczyt 2240 m n.p.m.). Tutaj do Jerte dopływa niewielka, bezimienna rzeka, której najciekawszy fragment to 150 m odcinek doliny w kształcie litery V wycięty wśród skał granitowych na głębokość 40–50 metrów.

Ta piękna dolina pod kątem geomorfologicznym jest wyjątkowo obrazowym przykładem związku morfologii terenu i charakteru erozji z tektoniką. Główne koryto rzeki przebiega bowiem dokładnie wzdłuż dużego uskoku i poprzecinane jest mniejszymi, poprzecznymi dyslokacjami. Na tych właśnie dyslokacjach pojawiają się progi i wodospady w mniej więcej regularnym odstępie co 10–15 metrów, odpowiadającym szerokości koryta rzeki. Podobnie jak w Parku Przyrodniczym Cornalvo, także i tutaj napotykamy formy powstałe na skutek erozji zachodzącej przy wysokim stanie wody. Tak jak fantastyczne pieczary widoczne w wąwozie El Rugidero należą do rzadkości na terenie Hiszpanii, podobnie dolina dopływu Jerte stanowi innego rodzaju kuriozum. Dzięki morfologii potężne wiry wyłobiły w korycie 8 wielkich, cylindrycznych studni średnicy 10–15 m i głębokości ok. 5 m, poprzedzielanych schodowo wodospadami. Stojąc nad brzegiem stromych ścian doliny i patrząc w dół na niesamowity widok wody, spadającej kaskadami i wirującej w olbrzymich jamach, dochodzi się do wniosku, że nadana temu miejscu nazwa Garganta del Infierno, co w tłumaczeniu na język polski oznacza ‘Piekielną Gardziel’, jest całkowicie uzasadniona i bardzo trafna.

Cała okolica jest położona w strefie klimatu atlantyckiego z częściowymi tylko wpływami śródziemnomorskimi w partiach niższych, gdzie ilość opadów wynosi średnio 1600 mm rocznie. Obszar ten porośnięty jest lasem



*Cornalvo,
El Rugidero –
pieczary wydrążone
przez rzekę
w granitowym
podłożu*

liściastym złożonym z kasztanowców (kasztan jadalny), jesionów i czarnej olszy. Bardzo cenny dla tego rejonu dąb korkowy w towarzystwie wrzośców i paproci występuje tylko w niższych partiach doliny. Rejony wyższe, a tym samym bardziej nasłonecznione i suche, porastają zarośla wonnych czystków z pojedynczymi krzewami chróściny, miejscami przechodzące w otwarte pola trawiaste z rozmarynem i dzikimi goździkami.

Bardzo bogata jest fauna tej okolicy. W pobliskich lasach widuje się stada górskich kóz oraz napotyka wyraźne ślady żerowania dzików. Nad samą rzeką, obfitującą w traszki, żaby, pstrągi i węgorze, w ciągu dnia polują jaskół-



*Gargantua
del Infierno
– potężne kotły
wirowe
w dolinie
Río Jerte*

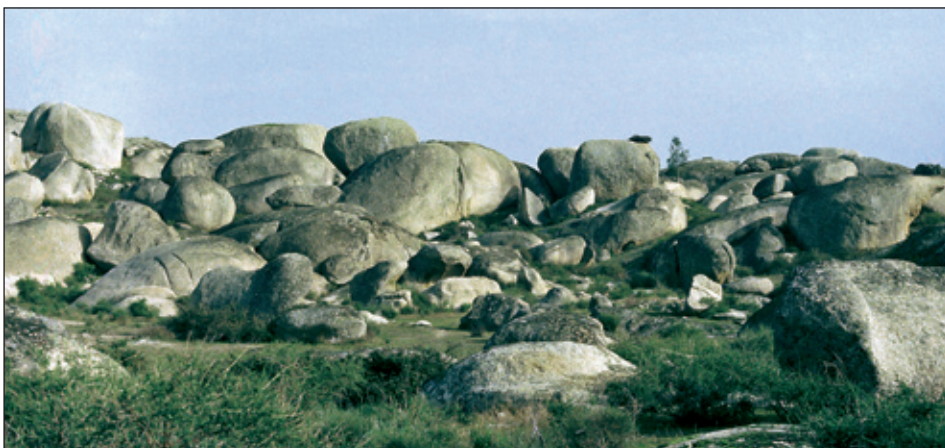


ki, pliszki, białorzytki, zimorodki i pluszcze, a nocą puchacze. Do rzadkich, ale godnych uwagi mieszkańców doliny należą łasze, tchórze, wydry i kuny. Bogactwo zwierzyny zwabia też inne drapieżniki, wśród których najczęstszymi gośćmi są żbiki, lisy oraz tak wspaniali lotnicy, jak np. krótkoszpony, krogulce czy myszołowy.

Ze względu na unikalne formy erozyjne obserwowane w Piekielnej Gardzieli oraz bogactwo tutejszej flory i fauny, podjęte ostatnio wspólne starania organizacji ekologicznych, ochrony przyrody oraz Związku Estremadury mają na celu uznanie tego wąwozu za pomnik przyrody.

Los Barruecos

Zapewne niewiele osób zastanawiało się nad tym, czy człowiek może żyć pod kamieniem. Odpowiedź na to z pozoru dziwaczne pytanie znajdziemy także na terenie Estremadury, i to w odległości zaledwie 15 km od miasta Cáceres. Właśnie tutaj, w pobliżu małej miejscowości **Malpartida de Cáceres**, mieściła się prehistoryczna osada ukryta wśród wielkich, okrągłych głazów. Głazy takie pokrywają rozległy, granitowy płaskowyż, wznoszący się na wysokość 350–400 m n.p.m. nad suchą, stepową okolicą. Cały obszar znajduje się w strefie klimatu śródziemnomorskiego z niewielkimi tylko wpływami sfery umiarkowanej, docierającymi z zachodu (średni opad roczny wynosi 480 mm). Obecna rzeźba terenu jest jednak efektem klimatu tropikalnego



Los Barruecos, wyżyna pokryta wielkimi, kulistymi głazami

i subtropikalnego, jakie panowały tutaj we wczesnym kenozoiku. W takich właśnie warunkach wilgoć, dostająca się do wnętrza skał wzdłuż naturalnych szczelin, przyczyniła się do bardzo charakterystycznego wietrzenia, na skutek którego oddzielone wzdłuż tych powierzchni bloki ulegały powolnemu łuszczeniu i zaokrągłaniu. W efekcie takiego procesu powstała bardzo oryginalna rzeźba krajobrazu. Po usunięciu przez wiatr i deszcz najdrobniejszej frakcji na płaskowyżu pozostała olbrzymia liczba mniej lub bardziej kulistych głazów. Takie kamienne kule nazywane są w Hiszpanii berrocales i obecna nazwa



Los Baruecos, miejsce schronienia neolitycznych mieszkańców tych okolic

okolicy **Los Barruecos** wywodzi się prawdopodobnie z przekształcenia tego właśnie słowa. Sprawa etymologii nie jest jednak w tym wypadku całkowicie wyjaśniona, gdyż inna hipoteza wiąże tę nazwę z łacińskim słowem *verruca* mogącym oznaczać ‘wzniesienie terenu’. Inni z kolei badacze sądzą, że może ona pochodzić z jeszcze starszego języka Celtów, w którym istniał ponoć dość typowy przyrostek *-occu*.

Wykopaliska w Los Barruecos na obszarze 420 ha wykazały ciągle zasiedlenie tego obszaru, począwszy od neolitu (3000–2750 lat p.n.e.) aż po czasy historyczne, jednakże z luką czasową, przypadającą na epokę brązu. Luka ta nie jest jednak całkowicie pewna, gdyż ostatnio pewne zamieszanie wywołało znalezienie niewielkiej figurki zwierzęcej, wykonanej właśnie z brązu, i to w sposób dość charakterystyczny dla tego okresu.

Przemierzając liczne zakamarki tego labiryntu gigantycznych głazów, z łatwością można zauważyć pojedyncze słupy graniczne, regularne ciągi kamieni ułożone w formie murków oraz miejsca, w których są nagromadzone niezliczone wręcz fragmenty wyrobów z kamienia, kości i ceramiki. Na tym wyjątkowo surowym, prawie bezdrzewnym obszarze pradawny człowiek korzystał z nisz pod i między wielkimi blokami skalnymi jako jedyne go możliwego rodzaju dogodnego schronienia. W ówczesnych warunkach musiało to być



Los Barruecos, sarkofag wykuty w granitowym monolicie

miejsce wyjątkowo korzystne, skoro żyjący tu ludzie utworzyli dobrze zorganizowaną osadę, w której poszczególne „mieszkania” zdobiono różnymi rysunkami. Można tu bowiem oglądać do dziś zachowane ślady prehistorycznych rytów i malowideł, przedstawiających sceny z polowań, pojedyncze postacie i figury geometryczne. Rekonstrukcja dawnej osady ujawniła miejsce stanowiące niegdyś rodzaj placu centralnego, a także ówczesne cmentarzysko położone poza terenem stałego bytowania. Tutaj, w pobliżu odosobnionej grupy głazów ukryte są pojedyncze kamienne sarkofagi. Są to monolityczne bloki granitu, w których miejsce na zwłoki długości ok. 160 cm z wyraźnym zaznaczeniem głowy wykute jest niezwykle precyzyjnie na głębokość ok. 60 cm.

W okresie deszczowym przepływająca opodal rzeka Salor wypełnia wodą naturalne obniżenia terenu wśród bloków. Sytuacja taka została wykorzystana w średniowieczu, kiedy to właśnie w Los Barruecos zbudowano lokalną czyszczalnię wełny. Obecnie w niewielkim budynku owej czyszczalni znajduje się skromne muzeum, w którym można poznać sprzęt i technikę, jakie stosowano przy tego typu pracach.

Obecnie Los Barruecos znane jest właściwie tylko ludności z najbliższych okolic (poza przyrodnikami i archeologami), w związku z czym ślady dawnej przeszłości zachowały się w sposób jak najbardziej naturalny. Wielkim

nieporozumieniem wydaje się tylko urządzenie w tak cennym dla nauki miejscu stałej ekspozycji dość ekstrawaganckich dzieł jednego z hiszpańskich artystów. Na szczęście ekspozycji tej od dawna nikt nie ogląda, a niezwykła konfiguracja terenu i panujący wokół spokój stworzyły dogodne warunki do osiedlenia się w tym miejscu wielkiej kolonii białych bocianów. Szczególnie licznie można oglądać te piękne ptaki na wiosnę, kiedy w marcu wracają z Afryki, odnawiają zeszłoroczne gniazda i do czerwca pielęgnują swe potomstwo.

Fenomen korka

Jest rzeczą oczywistą, że aby dostać się do zawartości jakiegokolwiek butelki należy ją najpierw otworzyć – dawniej mówiło się „odkorkować”. Wprawdzie coraz częściej zamknięcia takich pojemników stanowią metalowe kapsle lub plastikowe zakrętki, ale niektóre płyny nadal wymagają stosowania tradycyjnego korka. Reguła ta jest przestrzegana zwłaszcza przez producentów win, ale dotyczy także niektórych substancji chemicznych. Usuwając tę „przeszkodę” przy użyciu korkociągu, niszczymy ją bezpowrotnie, wyrzucamy i na tym najczęściej kończy się nasze spotkanie z korkiem. Warto jednak spotkanie to nieco przedłużyć, aby się przekonać, że pozornie zwykły korek kryje w sobie bardzo bogatą historię, obejmującą skomplikowany proces pozyskiwania surowca, ciekawą technologię jego przerobu i w końcu zastosowanie prawie we wszystkich dziedzinach życia.

Korek – najprostszy produkt pozyskiwany z kory dębu korkowego – przeciętnemu człowiekowi kojarzy się przede wszystkim z zamknięciem butelki, obcasem damskiego bucika czy wędkarskim spławikiem. W kraju takim jak nasz, gdzie dęby korkowe nie rosną, trudno nawet wyobrazić sobie, że ze zwykłego korka można zrobić tak niespodziewane i skrajnie różne rzeczy, jak np. eleganckie papeterie, antyradarowe lakiery czy też oryginalną odzież. Od pewnego czasu znane są na naszym rynku tapety korkowe oraz drobna galanteria. Żeby jednak poznać całą gamę możliwości zastosowania korka, warto zapoznać się nieco bliżej z warunkami hodowli dębów i metodami przerobu pozyskiwanej kory. Dopiero wtedy uświadomimy sobie wartość i uniwersal-



Dęby korkowe (*Quercus suber*) po zdjęciu warstwy kory dla celów produkcyjnych

ność tego niezwykłego surowca, którego głównymi atrybutami są m.in. nieprzepuszczalność termiczna, dźwiękowa, wibracyjna i elektryczna, duża odporność na substancje chemiczne, niski stopień palności, mały ciężar właściwy i niewątpliwe walory dekoracyjne.

Poznając bliżej historię wyjętego z butelki korka, trzeba zacząć od przedstawienia bezpośredniego „producenta” tej cennej substancji, czyli **dębu korkowego**, którego łacińska nazwa brzmi *Quercus suber* L. W Hiszpanii drzewo to potocznie nazywa się *alcornoque*, chociaż używane są też inne nazwy regionalne: *suro*, *surer*, *alsina surera* (Katalonia), *sobreiro* (Galicja) czy *chaparero* (Andaluzja). Jest to gatunek endemiczny zachodniej części basenu Morza Śródziemnego i najlepiej rośnie na wysokościach rzędu 300–500 m n.p.m., gdzie temperatury stycznia utrzymują się w granicach 3–10°C, a sierpnia 24–26°C.

Przemysłowa uprawa i eksploatacja dębów korkowych jest prowadzona w południowej Europie i północnej Afryce, a przodują w tym względnie Portugalia, Hiszpania, Algieria, Maroko, Francja, Tunezja i Włochy. W Hiszpanii ponad połowa upraw znajduje się na obszarze Andaluzji (250 000 ha), a 25% w Estremadurze (120 000 ha). Zaledwie 9% dębów rośnie w Katalonii (46 000 ha), a pozostałe 11% (54 000 ha) rozproszone jest w innych regionach kraju.

Drzewo to, o prostym, wysmukłym i grubym pniu, którego średnica u podstawy może osiągać 1,5 m, a wysokość 20 m (rzadko przekracza 25 m), utrzymuje się w ziemi mocnym systemem korzeniowym rozwiniętym we wszystkich kierunkach. Kora początkowo gładka, prędko nabiera grubego, szarego pokrycia korkowego. Pod nim występuje bogata w taninę warstwa koloru jasnożółtego, która po zdjęciu kory z pnia szybko zmienia barwę na ciemną czerwono-brunatną. Warstwa ta stanowi następnie zewnętrzne pokrycie korka drugiej generacji. Odradzająca się w ten sposób warstwa korkowa u drzew rosnących dziko i niepodlegających eksploatacji może osiągać 10–15 cm grubości (skrajnie dużą grubość 25 cm stwierdzono u jednego dębu rosnącego w Maroku). Drewno tego dębu jest ciężkie, twarde i wytrzymałe, o wyraźnie zaznaczonych słojach, a uzyskiwany z niego węgiel odznacza się bardzo wysoką jakością. Liście są drobne i proste, a ich brzegi – gładkie lub girlandowo pofałdowane – mają bardzo ostre kolce. Liście te są bardzo żywotne i na drzewach utrzymują się od 13 do 23 miesięcy. Okres kwitnienia rozpoczyna się w kwietniu i trwa przez całą wiosnę, a nawet do końca sierpnia; zdarzają się także kwiaty jesienne, z których żołądźce dojrzewają dopiero następnego lata, osiągając średnio wagę 5–7 gramów. Kwitnienie przebiega więc w cyklu rocznym, a żołądźce dla celów przemysłowych zbiera się co 2–3 lata.

Cechą charakterystyczną tych drzew – jak zresztą wszystkich dębów – jest ich długowieczność. Wprawdzie przeciętnie dożywają 500 lat, ale znane są także egzemplarze 800-letnie. Ich sędziwy wiek można sobie dokładniej wyobrazić przyjmując, że wykiełkowały z nasion w tym czasie, gdy u nas panował jeszcze Mieszko III Stary i do dziś żyją w całkiem dobrej formie. Warto w tym miejscu wspomnieć też o dębach-rekordzistach pod względem ilości pozyskiwanego z nich surowca. Na czołowym miejscu znajduje się dąb o nazwie Albarraci rosnący na terenie jednej z posiadłości w prowincji Huelva, dostarczający każdorazowo 550 kg korka. Nie mniej znany jest inny dąb z tego samego rejonu (bez nazwy), imponujący swą 20-metrową wysokością i 1,5-metrową średnicą, który co 9 lat dostarcza prawie 280 kg korka i co 2–3 lata 600–850 kg żołądźci.

Na Półwyspie Iberyjskim zbiór kory prowadzi się w okresie letnim od 15 czerwca do 15 września (\pm 2 tygodnie), chociaż najczęściej kończy się go już

w sierpniu. Jest to okres optymalny i najkorzystniejszy zarówno dla producentów, jak i dla drzewostanu. Przedwczesne okorowanie daje w efekcie mniejszą masę korkową, a zbyt późne powoduje, że drzewo ma za mało czasu na wytworzenie ochronnej warstwy nowej kory, zabezpieczającej przed zimowymi chłódami, bowiem przedwczesne spadki temperatury mogą doprowadzić do obumarcia drzew.

Dla celów przemysłowych pierwszą korę zdejmuje się dopiero z takich drzew, których obwód pnia przekracza 60 cm, co odpowiada wiekowi ok. 20 lat. Zabiegu takiego dokonuje się siekierami, nacinając korę jednym cięciem pionowym i kilkoma poziomymi (zależnie od wielkości drzewa). Powstałe w ten sposób pierścienie zdejmuje się ręcznie, zwracając uwagę na to, aby najniższy pierścień nie wypadł niżej niż 130 cm nad szczył korzeniową drzewa.

W ciągu swego życia tak eksploatowany dąb wytrzymuje średnio 8–12 okorowań, przy czym dla każdego drzewa ustala się odpowiedni współczynnik (zależny od jego średnicy), pozwalający wyznaczyć długość pnia poddawaną temu zabiegowi. Najczęściej odcinek ten odpowiada 2- lub 3-krotnej wartości obwołu pnia drzewa.

W Hiszpanii dęby okorowywane są przeciętnie co 9 lat, gdyż dopiero po takim czasie uzyskuje się odpowiednio grubą i zarazem jakościowo najlepszą warstwę korka. Okres ten zależy jednak od warunków klimatycznych, i tak np. na obszarze Estremadury (okolice Cáceres) wynosi on 10 lat, a w Katalonii 12–14 lat. Od warunków klimatycznych zależy także grubość i jakość narastającej kory. W strefach o klimacie ciepłym, suchym i gorszej glebie przyrost kory jest mniejszy, ale za to jest ona bardziej zbita i stanowi surowiec najwyższej jakości. W odmiennych warunkach, czyli przy wyższej wilgotności, niższej temperaturze i bogatszej glebie drzewo wytwarza korę grubszą i znacznie bardziej porowatą.

Warto w tym miejscu nadmienić, że korek jest substancją bardzo odporną na procesy gnilne. Najlepiej można się o tym przekonać podnosząc z ziemi starą, zmurszałą gałąź. Ku swojemu zdziwieniu stwierdzimy, że jest to pusta w środku korkowa „rura”, przy czym w odróżnieniu od twardego dębowego drewna, po którym nie ma już nawet śladu, delikatny z pozoru korek jest nadzwyczaj świeży. Z takich m.in. gałęzi oraz specjalnie drażonych fragmen-

tów konarów pracownicy ochrony przyrody i indywidualni miłośnicy ptaków budują dla nich lekkie, ciepłe i bardzo wytrzymałe domki.

Pozyskiwana z dębów kora jest surowcem o niezwykle szerokim zastosowaniu, a jej obróbka jest prowadzona właściwie bezodpadowo, gdyż wszystko, co na jednym etapie toku produkcyjnego staje się odpadem, na innym w całości wykorzystywane jest jako surowiec. Tak więc np. podczas formatowania płyt czy arkuszy bezpośrednio z czystej kory powstaje duża ilość miazgi, który spajany odpowiednimi klejami przeobraża się w surowiec wyjściowy dla drugiego, prowadzonego równoległe procesu produkcji aglomeratów. Obróbka tych drugich również dostarcza pewnej ilości odpadów, które zmieszane razem i ponownie spojone stanowią tworzą aglomerat wtórny. Oczywiście podczas całego procesu technologicznego wytwarza się olbrzymia ilość pyłu, ale i on nie jest traktowany jako uciążliwy odpad, lecz stanowi cenny nawóz stosowany w rolnictwie.

Lista produktów przerobu korka jest zaskakująco długa. Najbardziej znane są korki zatyczkowe, wycinane z płyt naturalnych, ale zapewne nie każdy wie, że do tego celu używa się wyłącznie kory z drzew nie młodszych niż 40-letnie. Co więcej, inna jest technologia produkcji korków do win, a zwłaszcza win gazowanych i szampanów. Z płyt wysokiej jakości wycinane są także cienkie arkusze, używane do celów dekoracyjnych i galanteryjnych. Tutaj asortyment produktów jest zaskakująco szeroki, poczynając od wykładzin podłogowych i tapet, przez okolicznościowe papeterie i ustniki do papierosów aż po materiał obiciowy i tekstylny, z którego wyrabiana jest oryginalna garderoba.

Produkty otrzymane z aglomeratów mają głównie zastosowanie w przemyśle jako materiały ciętne, izolacje termiczne, akustyczne i wibracyjne oraz pod postacią tzw. gumy korkowej do wypełniania wszelkich połączeń ruchomych. Ze względu na niewielki ciężar właściwy i ogólnie tani koszt produkcji, aglomeraty korkowe powszechnie stosowane są w szeroko pojętym przemyśle morskim, a także do produkcji artykułów sportowych, wędkarskich i ortopedycznych.

Niezwykłe właściwości korka wykorzystano także w przemyśle farbiarskim. Okazało się bowiem, że przedmioty metalowe pokryte lakierem z domieszką pyłu korkowego stają się „niewidzialne” dla urządzeń radarowych.

Długowieczność dębów korkowych najwyraźniej świadczy o ich wielkiej wytrzymałości i odporności na różne przeciwności losu. Istnieje jednak wiele szkodników, niszczących zarówno drewno jak i korę. Ich lista jest dość długa, a przeważają na niej owady. Niektóre z nich składają jaja do wnętrza żołądki, które następnie zjadane są przez larwy. Inne gąsienice żywią się liśćmi i młodymi pączkami, a zaatakowane drzewa nie rosną i w wyniku powtarzającej się plagi giną. Larwy jeszcze innych gatunków owadów żerują w korzeniach drzewa, sukcesywnie je niszcząc lub dostają się do wnętrza cienkich gałązek, gdzie drażą podłużne, a następnie okrężne korytarze, powodując stopniowe obumieranie i odcinanie gałęzi. Szczególnym szkodnikiem jest jeden gatunek mrówek, zakładających w korze mrowiska. Oprócz owadów znacznych spustoszeń dokonują także grzyby, atakujące zarówno drewno, jak i warstwę korkową dębu.

Dbłość i staranna pielęgnacja upraw dębów korkowych sprawia, że przechodzą one w ręce kolejnych plantatorów z pokolenia na pokolenie. Mimo to jednak kolejni właściciele muszą mieć wciąż na uwadze problem ciągłego odnawiania drzewostanu. Wyniki tych starań są niestety wręcz niezauważalne w porównaniu z innymi gatunkami drzew. W obszarach, gdzie nie prowadzi się wypasu bydła bądź jest on minimalny, drzewa regenerują się w sposób naturalny i praktycznie nie wymagają pomocy człowieka. Takimi obszarami są np. Katalonia i góry południowo-zachodniej części kraju. Trudności regeneracji pojawiają się natomiast w większym stopniu tam, gdzie duże stada bydła zjadają zarówno żołądki jak i młode drzewka. W takich regionach rzadko rosnące, wiekowe dęby mają niewielką szansę dłuższego przetrwania, zważywszy, że sukcesywnie wzrasta liczba drzew ginących ze starości czy za sprawą chorób i szkodników. Uwzględniając istniejące problemy, odnawianie drzewostanu prowadzi się dwoma metodami: sadzeniem żołądki lub młodych drzewek, pochodzących ze stanowisk naturalnych albo z materiału szkółkarskiego. Mimo takich zabiegów naturalna selekcja po swojemu reguluje ludzkie starania, gdyż młode drzewka i żołądki są przysmakiem dla myszy, królików i dzików.

Aktywność szkodników, niszczących zarówno materiał szkółkarski, jak i dorosłe drzewa nie równoważy jednak znacznie większej aktywności plantatorów. Powierzchnia obszarów zadrzewionych nie zmniejsza się, co naj-

wyraźniej świadczy o ciągłym popycie na naturalny korek. Nie wiadomo, czy związane jest to z uniwersalnym zastosowaniem dębowej kory, czy też z ogólną tendencją powrotu do surowców naturalnych, w każdym razie pocieszający jest fakt, że coraz więcej ludzi rezygnuje z otaczania się styropianem, PCV i innymi substancjami syntetycznymi na rzecz korka, doceniając jego walory praktyczne i dekoracyjne. Dzięki temu korzyść wydaje się obustronna, bo dalsza egzystencja drzewa jest zapewniona, a człowiek zyskuje naturalny i zdrowy surowiec nie tylko na skalę przemysłową, ale i w swoim najbliższym otoczeniu. Wygląda na to, że niezależnie od zmieniającej się wciąż mody „korek zawsze wypłynie”.

Estremadura jest wielkim i pięknym regionem, ale równocześnie względnie mało zaludnionym i poza silnie rozwiniętą siecią zakładów przetwórczych korka nie ma tu większego przemysłu. Nie ma tu też wielkich miast, w związku, z czym wielojęzyczni turyści żądni nie tylko atrakcji, ale i rozrywki omijają tę część Hiszpanii, kierując się raczej w rejon pobliskiej Andaluzji. Taki stan rzeczy ma oczywiście zarówno złe jak i dobre strony. Wyraźną niedogodnością jest brak dopływu środków finansowych z zewnątrz, odbijający się na standardzie życia ludności i ogólnej sytuacji gospodarczej. Niewątpliwą korzyścią jest natomiast względnie nieskażone środowisko, korzystnie wpływające na zdrowie mieszkańców i dalsze przetrwanie uroczych zakątków przyrody, kryjących jeszcze wiele niewyjaśnionych zagadek i tajemnic przeszłości.

¹ makia śródziemnomorska – zespół florystyczny złożony głównie z krzewów (m.in. czystki wonne, chróstina łagodna, żarnowiec), często kolczastych, miejscami przechodzący w otwarte połacie trawiaste z rozmarynem, białym wrzoścem i dzikimi goździkami na stokach nasłonecznionych i nielicznymi dębami korkowymi na wilgotnych stokach północnych.



Wybrana literatura

- ALMARGO M., (1969): *Las pinturas rupestres de la cueva de Maltravieso, en Cáceres*. Ministerio de Educación y Ciencia, Dirección General de Bellas Artes y Ayuntamiento de Cáceres, Madrid, ss. 63.
- EDITORIAL ESCUDO DE ORO S.A., (1983): *All Salamanca and its Province*. Editorial Escudo de Oro S.A., Barcelona, ss. 93.
- LORENC M.W., (1989): *Kotły wirowe w granitoidowych terasach rzek Tormes i Salor (Hiszpania)*. „Wszechświat”, 90, 2: 29–31.
- LORENC M.W., (1992): *Naskalne rysunki paleolitycznych ludzi w jaskini Maltravieso (Extremadura, Hiszpania)*. „Wszechświat”, 93, 12: 302–307.
- LORENC M.W., GARCÍA RAMOS J., MARCO MACARRO P.J. & MUÑOZ BARCO P., (1994): *Hiszpański korek*. „Wiedza i Życie”, 3: 46–49.
- LORENC M.W., MUÑOZ BARCO P. & SAAVEDRA J., (1994): *Evolution of potholes in granite bedrock, Spain*. „Catena”, 22: 265–274.
- LORENC M.W., MUÑOZ BARCO P. & SAAVEDRA J., (1995): *„Marmitas de gigante” en el valle del Río Jerte como ejemplo de erosión fluvial intensiva por remolinos e influencia tectónica en su distribución y morfología*. „Cuatern. Geomorf.”, 9, 1–2: 17–26.
- MILKOWSKI T. & MACHCEWICZ P., (1998): *Historia Hiszpanii*, Wrocław.
- MUÑIZ SÁNCHEZ A., (1989): *Todo Extremadura*. Editorial Escudo de Oro S.A., Barcelona, ss. 93.
- MUÑOZ BARCO P., LORENC M.W., SAAVEDRA J. & MIRANZO TORRES J.C., (1992): *„Marmitas de gigante” como resultado de la erosión fluvial del lecho rocoso (estudio comparativo en la zona centro-ibérica)*. „Actas III Congr. Geol. Esp. & VIII Congr. Latinoamer. Geol.”, 21-26.06.1992, Salamanca, 2: 77-81.
- VALDEÓN BARUQUE J., TUÑÓN DE LARA M. & DOMINGUEZ ORTIZ A., (2006): *Historia Hiszpanii*, Kraków.
- VILAR P., (1997): *Historia Hiszpanii*, Kraków.

Fotografie

1. Salamanka, najpiękniejszy rynek w Hiszpanii..... str. 9
2. Salamanka, katedra (wejście południowe) str. 11
3. Ciudad Rodrigo, katedra str. 14
4. Alba de Tormes, bazylika,
której odbudowy nigdy nie zakończono..... str. 16
5. Candelario,
charakterystyczne małomiasteczkowe budownictwo str. 18
6. Miranda del Castañar, miejscowość typowo turystyczna str. 19
7. Mérida, rzymski teatr (16-15 r. p.n.e.)..... str. 35
8. Mérida, rzymski amfiteatr (8 r. p.n.e.) str. 36
9. Mérida, rzymski most na Gwadii długości 792 m str. 37
10. Mérida, rzymski akwedukt
(Acueducto de los Milagros) długości 827 m str. 38
11. Cornalvo, rzymska zaporą długości 220 m
i wysokości 18 m..... str. 39
12. Mérida, warowny fort Alcazaba wzniesiony w 835 r. str. 40
13. Mérida, wykopaliska z czasów rzymskich
na terenie fortu Alcazaba str. 41
14. Mérida, rzymska mozaika podłogowa
znaleziona na terenie fortu Alcazaba str. 41
15. Mérida, rzymska świątynia Diany
z 23 kolumnami w stylu korynckim str. 42
16. Alcántara,
jeden z najpiękniejszych w Hiszpanii mostów rzymskich..... str. 44
17. Cornalvo, El Rugidero
– pieczary wydrążone przez rzekę w granitowym podłożu..... str. 49
18. Gargantua del Infierno – potężne kotły wirowe
w dolinie Río Jerte..... str. 50
19. Los Barruecos, wyżyna pokryta wielkimi, kulistymi głazami.. str. 51
20. Los Baruecos, miejsce schronienia
neolitycznych mieszkańców tych okolic..... str. 52

21. Los Barruecos,
sarkofag wykuty w granitowym monolicie str. 53
22. Dęby korkowe (*Quercus suber*)
po zdjęciu warstwy kory dla celów produkcyjnych str. 55





WYDAWNICTWO PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
im. ANGELUSA SILESIUSA w WAŁBRZYCHU
ul. Zamkowa 4, 58-300 Wałbrzych, tel. 074 641 92 26
www.pwsz.com.pl e-mail: wydawnictwo@pwsz.com.pl

ISBN 978-83-88425-18-9